BANK POLSKA KASA OPIEKI SA
GRUPA PEKAO SA

działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYZNO MOJA

# ZNAD WILII

Rok IX, nr 7 (212) Wilno, 1 - 15 kwietnia 1998 cena 1 Lt (1zł., indeks 383678)

POLSKIE LINIE LOTNICZE - POLISH AIRLINES
LOT

*Dogodne połączenia z Wilna przez Warszawę do:*
Aten,
New Yorku,
Chicago,
Los Angeles,
Pekinu,
Istambułu,
Tel Awiwu
*Wilno, tel. 26-08-19*

W numerze:

Aktualności znad Wilii 2 3
W primaaprilisowym nastroju 3
Mickiewicz w kulturze litewskiej 4
W kręgu „Kultury" 5
Alachnowicza droga życia 6
Wśród książek 7
„Australijska poetka" 8
My z Niego wszyscy 8
W obronie folkloru 8

## Z tygodnia na tydzień

❖ W dniach 1–2 kwietnia prezydent Litwy Valdas Adamkus z pierwszą zagraniczną wizytą oficjalną udaje się do Polski.

❖ Czesław Okińczyc, jeden z założycieli dwutygodnika „Znad Wilii", obecnie prezes komercyjno–rozrywkowej rozgłośni radiowej o tej samej nazwie, na zasadach społecznych został doradcą Valdasa Adamkusa ds. kontaktów z Polską, jak też współprzewodniczącym Fundacji Wspierania Współpracy Polsko–Litewskiej im. A.Mickiewicza, która działa przy kancelariach prezydentów obu krajów.

❖ 25 marca, na wniosek premiera Gediminasa Vagnoriusa, Valdas Adamkus zatwierdził nowy skład rządu. Mindaugas Stankevičius został ministrem zdrowia zamiast Juozasa Galdikasa, Edvardas Makelis — ministrem rolnictwa i leśnictwa, zamiast Vytautasa Knašysa, Algis Čaplikas — ministrem ochrony środowiska, zamiast Imantasa Lazdinisa. Zostali również zdymisjonowani — Laima Andrikienė, minister ds. europejskich, i Zigmas Zinkevičius, minister oświaty i nauki. Trwają negocjacje co do ich następców.

❖ W strukturze rządu RL nie będzie ministerstw — Łączności i Informatyki oraz Budownictwa i Urbanistyki, dyskusje trwają na temat celowości istnienia Ministerstwa ds. Europejskich.

❖ Podczas dobierania nowych ministrów największą niespodzianką było powołanie ekspremiera Mindaugasa Stankevičiusa, członka opozycyjnej sejmowej frakcji LDPP, na stanowisko szefa resortu ochrony zdrowia. Kierownictwo Demokratycznej Partii Pracy odgraniczyło się od wszelkiego udziału w nowym rządzie i zostawiło prawo wolnego wyboru dla członka partii.

❖ W Warszawie odbyło się posiedzenie Litewsko–Polskiej Komisji ds. Problemów Mniejszości Narodowych.

❖ Wizytę oficjalną w Polsce złożył minister ochrony kraju Česlovas Stankevičius.

❖ 14 marca w Kownie, przed spotkaniem minister Laimy Andrikienė z wyborcami, doszło do zamieszek na szeroką skalę, podczas których zginął 57–letni Vladas Pundžius. Prokuratura Generalna RL prowadzi śledztwo i stara się wyjaśnić, czy jest w tym winna minister Andrikienė, której zarzuca się, iż będąc za kierownicą samochodu otoczonego przez tłum spowodowała wypadek.

❖ Algirdas Brazauskas został wyróżniony nagrodą Filipa Oslika za pomyślne uregulowanie stosunków litewsko–ukraińskich i wkład w budowę porozumienia w Europie Środkowej i Wschodniej. Corocznie wspomniane wyróżnienie przyznaje Demokratyczna Partia Ukrainy i grupa emigracyjnych działaczy ukraińskich.

❖ Bank Litewski wyemitował nową srebrną monetę o nominale 50 Lt z okazji 200–rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Zaprojektował ją plastyk Algirdas Bosas.

❖ Na 18 kwietnia br. jest zaplanowany kolejny zjazd Związku Polaków Litwy. W roku bieżącym przypada jubileusz 10–lecia założenia tej organizacji.

Rys. **Jarosław Rokicki**

*Święta są nie jedyną, ale szczególną okazją do składania życzeń. Każdy z nas przeżywa je na swój sposób i wspólną mamy chęć w związku z nimi: jest to oczekiwanie na dobro i ciepło — dla nas, naszych Bliskich, Współpracowników. Nieobojętna to również rzecz dla kogo i jak się żyje. Rozeznania w tej dzisiejszej rzeczywistości — mądrości życiowej życzymy dzisiaj Czytelnikom.*
*Swoje pragnienia chciejmy umieszczać po stronie wartości trwałych, gdyż „na grząskim podłożu doczesnego życia łatwo o różne przygody i upadki". Chciejmy też swoje odświętne rozważania zachować na okres późniejszy, nie tworząc cezury między świętami a powszedniością.*
*Tradycyjnie zaś — z okazji Świąt Wielkiej Nocy — życzymy Państwu radości, pogody ducha i zadowolenia.*

### Zamyślmy się nad ekumenizmem

# Ruch na rzecz jedności chrześcijan

**Aleksandra Niemczykowa**

Od wieków na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego mieszkali przedstawiciele różnych narodowości, wyznający chrześcijaństwo, judaizm, islam, a także inne religie. Były między nimi waśnie, ale również wiele przyjaźni i jedności w działaniu, szczególnie w okresach zagrożenia i trwogi. Sąsiad sąsiadowi przychodził z pomocą, niezależnie od wyznawanej wiary, czy narodowości. Ale bywało i tak, że sąsiad nastawał na sąsiada ze względu na odrębność rasową czy religijną.

Wśród wyznawców Chrystusa w ciągu wieków nastąpiły podziały, prowadzące nawet do wojen religijnych. Ale były również próby pojednania, np. Unia Brzeska z 1596 r., która na ziemiach przyłączonych po rozbiorach do Rosji krwawo była prześladowana. Nie tylko te ziemie, o których piszę, ale cały świat jest ciągle jeszcze zróżnicowany pod względem religijnym (rasowym, narodowym, społecznym — także).

W czasie Soboru Watykańskiego II zwołanego przez papieża Jana XXIII w 1962 r., a zakończonego za pontyfikatu Pawła VI w 1965 r., jedną z najważniejszych omawianych kwestii była sprawa dążenia do jedności chrześcijan. W wyniku obrad Soboru ogłoszono Dekret o Ekumenizmie (*Unitatis Redintegratio*), nakreślający drogę do pojednania. Wymaga to przede wszystkim rozstrzygnięcia rozbieżności doktrynalnych, powierzonych dysputom teologów wszystkich wyznań chrześcijańskich. Nie tylko teologowie mają brać udział w dążeniu do pojednania. We wspomnianym Dekrecie skierowane są słowa do każdego chrześcijanina, a może nawet szerzej — do każdego wierzącego w Boga.

Papież Jan Paweł II w swej Encyklice, poświęconej Ekumenizmowi (*Ut Unum Sint*), tak pisze:

*„O odnowę jedności troszczyć ma się cały Kościół, zarówno wierni jak i pasterze, każdy wedle własnych sił... Jednakże oprócz rozbieżności doktrynalnych, które należy rozstrzygnąć, chrześcijanie nie mogą umniejszać znaczenia zestarzałych nieporozumień, które odziedziczyli z przeszłości... Dlatego zaangażowanie ekumeniczne musi się opierać na nawróceniu serc i na modlitwie, które doprowadzą także do niezbędnego oczyszczenia pamięci historycznej...*

*...Jeśli modlitwa stanowi „duszę" ekumenicznej odnowy i dążenia do jedności, to w niej też zakorzenia się i z niej czerpie moc to wszystko, co Sobór określa jako dialog"...*

Pisząc o dialogu ekumenicznym według wskazań Jana Pawła II, chciałabym zrobić pewną dygresję: chodzi bowiem o dialog jako metodę osiągania porozumienia. Wydaje mi się, że wskazówki dane przez Papieża, dotyczące ekumenizmu można zastosować również do likwidowania nieporozumień między ludźmi — grupami społecznymi — narodami. W tym dialogu bowiem trzeba:

— dostrzec winy w obu stronach (Papież mówi tu wręcz o rachunku sumienia);

— starać się dojrzeć to, co nas łączy, szukając wspólnie prawdy;

— znajdować w stronie przeciwnej to co piękne, dobre, godne naśladowania.

*„Podejmując dialog* — mówi Papież — *każda ze stron zakłada u swego rozmówcy wolę pojednania... Aby to wszystko mogło się urzeczywistnić, muszą zniknąć przejawy wzajemnego zwalczania się. Tylko wówczas dialog pomoże w przezwyciężaniu podziału, a posłuży do przybliżania jedności".*

Według zasad ekumenizmu, wsparciem dla dialogu jest współpraca między wspólnotami lokalnymi w wielu zakresach: tak ewangelizacyjnej, jak i w charytatywnej.

*Dokończenie na str. 2*

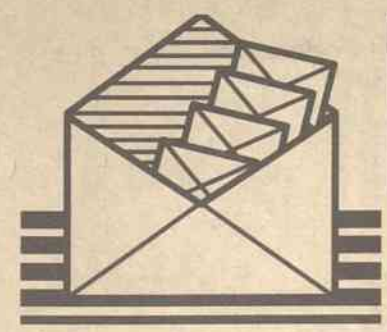

**Szanowni Państwo, Drodzy Rodacy!**

*Wydaliśmy kolejny, ósmy numer naszego pisma „My, Sybiracy" i z przyjemnością przesyłamy go Państwu.*

*Chcemy w naszym piśmie zamieszczać więcej informacji o Polonii, zamieszkałej w krajach, powstałych po rozpadzie ZSRR i z tych względów zwracamy się do Wszystkich Rodaków z propozycją współpracy. Jak dotąd tylko kilka osób i stowarzyszeń odpowiedziało na tę propozycję, dlatego ją ponawiamy.*

*Łączymy serdeczne pozdrowienia i wyrazy głębokiego szacunku.*

*Jerzy Rossowski — za Zespół Redakcyjny*

**Feliks Milan**
**Prezes Oddziału Wojewódzkiego Związku Sybiraków**
**ul. A.Kamińskiego 18**
**90–229 Łódź, Polska**

* * *

*Pomimo, że mam 53 lata, zbieraniem odznak klubów sportowych z Polski a także z terenów naszych kresów wschodnich m.in. Grodna, Równa, Wilna, Lwowa itp. zajmuję się od niedawna (3 lata). Zbiory moje jak na razie są skromne (ok. 550 szt.). Chciałbym za Państwa pomocą je powiększyć poprzez ogłoszenie na łamach „Znad Wilii" mojej prośby: otóż chciałbym nawiązać korespondencję w celu wymiany lub kupna odznak z Litwy, Białorusi, Ukrainy z kolekcjonerami, którzy posiadają podobne hobby.*

*Za spełnienie mojej prośby z góry serdecznie dziękuję.*

*Z wyrazami uszanowania*

**Kazimierz Michalczak**
**Plac Powstańców Wlkp. 4,**
**88–420 Rogowo**
**woj. bydgoskie, Polska**

**Podziękowanie**

*w imieniu Klubu Polskich Weteranów Wojny na Litwie, od siebie osobiście, serdecznie dziękuję Panu Redaktorowi za prenumeratę gazety „Znad Wilii", którą otrzymuję od 1 stycznia br. Serdeczne Bóg zapłać za dobrą pamięć o nas, byłych żołnierzach Armii Krajowej.*

*Z podziękowaniem prezes Klubu*

**Stanisław Kaczkan**
**Wilno**

**Szanowna Redakcjo**

*Wciąż z nieustannym zainteresowaniem czytam otrzymywane pismo. Brak mi słów, aby wyrazić podziw i uznanie dla pracy, jaką Państwo wkładacie w jego wydawanie.*

*Śledzę kontakty ze społecznością litewską, polską w kraju, rodakami na Wschodzie.*

*Pragnę wyrazić swą wdzięczność za tyle dobrego, które dzięki wysiłkom Redakcji otrzymują inni.*

*Pozostaję z poważaniem*

**Halina M.Witkowska**
**Carsonville, USA**

* * *

*Gratuluję aktywności. To na pewno dobry pomysł, gdy redakcja występuje jako organizator konferencji, poświęconej demokratycznym przemianom; roli, jaką odgrywają w tym procesie media nielitewskie. Śledzę za działalnością Państwa z wielkim zadowoleniem, cieszę się, że „Znad Wilii" to instytucja, w której ogniskują się i realizują różne pożyteczne inicjatywy. Taka działalność sprawia, że wizerunek Polaka nad Wilią jest przyjmowany z szacunkiem przez innych, znaczy współcześnie coraz więcej.*

*Przy okazji pozdrawiam Redakcję. Czytając pismo, mam tylko jedną uwagę — przydałoby się więcej stron! Oczekuję na ten dzień, kiedy gazeta przestanie „trzeszczeć w szwach", ale wiem doskonale, że to zależy od kiesy. Życzę więc jej zasobności, zauważenia działalności Państwa w instytucjach, wspierających takie inicjatywy.*

*Z szacunkiem —*

**Stefan Siedlecki**
**Warszawa, Polska**

# Mieczysław Jackiewicz — Konsulem Generalnym RP

Profesor Mieczysław Jackiewicz został mianowany konsulem generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Republice Litewskiej. Zmieni on na tym stanowisku byłego konsula Waldemara Lipkę–Chudzika.

Mieczysław Jackiewicz w 1956 r. z Wilna wyjechał do Polski. Przez wiele lat pracował jako profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie i Uniwersytetu A.Mickiewicza w Poznaniu, specjalizuje się w badaniu literatury litewskiej i polsko–litewskich więziach literackich.

Nowy Konsul Generalny zna język litewski, przetłumaczył na język polski kilka książek, w tym antologię opowiadań litewskich „Wiecznie zielony klon". Jest on autorem książek „Literatura polska na Litwie XVI–XX wieku", przewodników: „Wilno i okolice", „Wileńska Rossa", a także wielu artykułów na tematy polsko–litewskich i polsko–białoruskich więzi kulturowych, w tym również zamieszczanych w dwutygodniku „Znad Wilii".

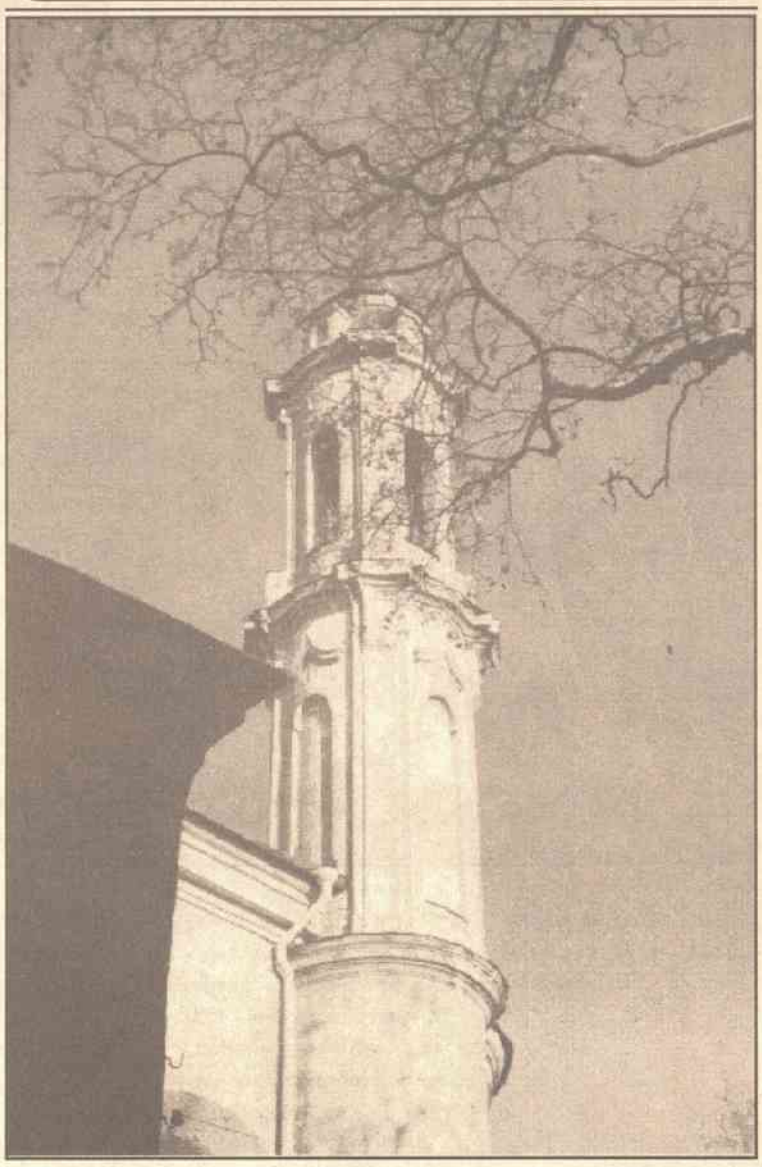

*Jedna z wież kościoła Św.Trójcy (bazyliańskiego)*

Fot. **Romuald Mieczkowski**

## Turystyka

# U progu sezonu

Sezon turystyczny, który niebawem nastąpi, już teraz sprawia, że z dnia na dzień wzrasta liczba gości zza granicy w Wilnie. W bieżącym roku dochodzi jeszcze 200–rocznica urodzin Adama Mickiewicza, co dodatkowo przyciąga chętnych, zwłaszcza z Polski.

Wydaje się, że do niedawna ruch turystyczny na Litwie był niezbyt zorganizowany, bardziej żywiołowy, szczególnie w okresie przemian ustrojowych w kraju. Tym bardziej cieszy, że turystyka stopniowo staje się jedną z ważniejszych gałęzi gospodarki narodowej. Na Litwie jest co zwiedzić, należy jedynie zadbać o to, by oferty biur podróży były atrakcyjne. Polskie środowiska mają tu również wiele do powiedzenia, zwłaszcza przewodnicy, gdyż to od nich w niemałym stopniu zależy obraz kraju, jaki pozostanie w pamięci zwiedzających.

Nadzieją napawa również świadomość, z jaką na Litwę zaczynają przyjeżdżać wycieczki z Polski. Decyduje coraz częściej chęć poznania, oprócz, oczywiście, miejscowych Polaków, kultury sąsiedniego kraju, nie zaś zobaczenia na Wileńszczyźnie „pozostałości po Polsce".

Za sprawniejszą organizacją działalności turystycznej przemawia również fakt, że ostatnio przyjazdy turystów poprzedzają wizyty osób odpowiedzialnych „za reklamę". W redakcyjnej galerii odbyły się jedno po drugim dwa spotkania: z dziennikarzami i kierownikami biur podróży z całej Polski. Celem ich pobytu na Litwie było przetarcie szlaków.

Co z tego wyniknie, okaże się niebawem.

T.D.

# Wybory znowu nie odbyły się

W dniu 22 marca br. w dwóch okręgach wyborczych na Litwie: nowowilejskim oraz wileńsko–trockim po raz trzeci odbywały się wybory sejmowe. Wybory nie odbyły się, gdyż w żadnym z okręgów frekwencja nie wyniosła przepisowych 40 proc. W wileńsko–trockim okręgu udział wzięło 28,3 proc. uprawnionych do głosowania; najwięcej głosów 69,7 proc. oddano na kandydata Akcji Wyborczej Polaków na Litwie Waldemara Tomaszewskiego. W nowowilejskim okręgu wyborczym liderem był Arturas Paulauskas, który niedawno kandydował do fotela prezydenta Litwy. W wyborach sejmowych głos za niego oddało 90 proc. elektoratu, który wziął udział w głosowaniu.

J.Sz.

## Więcej światła

# Wydobyć z mroku zabytki Wilna

Cieszy oko coraz lepiej oświetlona w nocy Starówka Wileńska. Z ciemności majestatycznie wyłaniają się Katedra z Dzwonnicą, zaś nad nimi góruje Zamek Giedymina. Pięknie podświetlony bywa Ratusz, Pałac Prezydencki, Dom Towarowy (d. Braci Jabłkowskich), niektóre hotele i poszczególne domy, sklepy i siedziby placówek kulturalnych, firm. To niewątpliwie dodaje uroku miastu, zachęca do nocnych spacerów wilnian i gości stolicy.

Do czerwca w zasięgu obfitego oświetlenia — jak obiecują władze Samorządu m.Wilna — znajdą się kolejne zakątki Starego Miasta, w tym ul. Zamkowa, Niemiecka, Szklana, jaśniej będzie na Górze Bouffałowej, ponadto z mroku wydobędzie się około 20 budowli.

Cieszy, iż nareszcie oświetlona zostanie Kaplica Ostrobramska, dokąd swe kroki kieruje większość przybyłych turystów i przylegający kościół św. Teresy. Ponadto iluminacje ogarną perły zabytków wileńskich — przygotowany został projekt podświetlenia kościołów — św. Anny, św. Piotra i Pawła, św. Rafała, św. Jakuba, Klasztoru Bazylianów.

Nieprzypadkowo prace oświetleniowe zaplanowano wykonać do czerwca — w tym miesiącu odbędzie się Światowe Święto Pieśni i Tańca Litewskiego, oczekuje się Litwinów oraz turystów z wielu krajów.

T.B.

## Litwa — Polska

# Dialog będzie kontynuowany

W czerwcu ub.r. nad jeziorem Wigry w województwie suwalskim odbyło się spotkanie twórców kultury polskiej i litewskiej. Ostatni numer kwartalnika „Lithuania", wydawanego w Polsce, przynosi relację z tego forum intelektualistów obu krajów.

W Polskiej Galerii Artystycznej odbyło się spotkanie kilkudziesięciu uczestników ubiegłorocznego forum. Dyskutowano nad potrzebą kontynuacji dialogu. W spotkaniu wziął udział przewodniczący Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy dr Leon Brodowski wraz z małżonką, tłumaczką Danutą Brodowską. Redaktor naczelny miesięcznika „Kulturos barai" Bronys Savukynas, uczestnik ubiegłorocznego forum w Polsce, poparł propozycję, aby następną konferencję zorganizować na Litwie. Uczestnicy spotkania, podkreślając wzorowe stosunki polsko–litewskie na szczeblu oficjalnym, mówili o roli organizacji pozarządowych w budowaniu dobrych stosunków pomiędzy społeczeństwami sąsiednich krajów.

Planuje się, że kolejne spotkanie odbędzie się we wrześniu na Litwie i dotyczyć będzie wzajemnego oddziaływania kultur litewskiej i polskiej.

J.Sz.

*Zdjęcie na pamiątkę. Uczestnicy ubiegłorocznego spotkania na Wigrach przed dworkiem prof. Andrzeja Strumiłły w Maćkowej Rudzie*

Fot. **Romuald Mieczkowski**

# Ruch na rzecz jedności chrześcijan

*Początek na str. 1*

Dążenia do pojednania pomiędzy wyznaniami nie odnoszą się jedynie do chrześcijan. Papież Jan Paweł II od lat głosi: *„Antysemityzm nie ma żadnego usprawiedliwienia"*. W dniach 30 października — 1 listopada 1997 r. odbyło się w Watykanie sympozjum teologów, poświęcone korzeniom antyjudaizmu w środowisku chrześcijańskim. W czasie tego sympozjum Ojciec Św. wygłosił przemówienie, w którym przypomniał: *„.. narodzenie Chrystusa w środowisku judaizmu nie jest przypadkiem, a wyborem Boga"*. Papież mówi również o tym, że antysemityzm jest grzechem; jest w istocie swojej antychrześcijański.

Kościół Katolicki — jako Kościół żywy — nieustannie rozwija się, wychodząc naprzeciw potrzebom świata. A tą potrzebą najpilniejszą jest podyktowana przez Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa miłość, obejmująca wszystkie rasy, narody i każdego człowieka osobno.

## Pożegnania

# Dr Andrzej Kempfi (1934–1998)

Zmarł dr Andrzej Kempfi. Zdaje się tak niedawno czytaliśmy Jego artykuły o kulturze ziem II Rzeczypospolitej. Urodzony w 1934 roku w Warszawie, badał spuściznę dziejową Białorusi, Ukrainy, Królewca, Wilna. Poświęcił temu niejeden artykuł, drukowany w „Przeglądzie Wschodnim", „Lithuanii" i innych liczących się pismach naukowych. Pamiętamy Jego prace o początkach piśmiennictwa na Białorusi, o Mierzei Kurońskiej i Thomasie Mannie. Był łacinistą, znawcą języków słowiańskich. Jego życzliwość zapamiętają studenci, których uczył również w Wilnie.

Swe artykuły drukował również stale w „Znad Wilii". Nasze pismo darzył szczególną sympatią. Pisał serdeczne listy, telefonował z Warszawy, cieszył się z sukcesów „Znad Wilii". W najbliższym czasie zostanie wydrukowany Jego tekst o pobycie Adama Mickiewicza w Połądze.

Dr Andrzej Kempfi został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. 31 marca w Ostrej Bramie odprawiona została Msza żałobna w intencji Zmarłego.

## Publikacje

# Siermiężność myślenia

W tegorocznym numerze 1 zamieściłem artykuł pt. „Nasz Rok 1997", zawierający pewne podsumowania minionego okresu. Znalazł się w nim fragment, dotyczący naszej polskiej działalności:

*„Z grubsza dzielimy się na dwa równoległe, rzadko przenikające siebie nurty. Pierwszy — dziadowski albo siermiężny, pełen gorzkich żalów, pretensji, folkloru i amatorszczyzny, ze zwadą płynący i pełen piany, zawadzający o brzegi, czasem mętnie się przelewając. Drugi — wąsko i spokojnie płynący strumyk, wchłaniający równie skromne dopływy. Stawiający na pracę, twórczość, kompetencję, konkurencyjność, bez taryfy ulgowej, rozsądnie oceniający swe możliwości.*

*We wspólnej zatoce naszych oczekiwań te dwa nurty spotykają się".*

Fragment ten został przyjęty przez Czytelników ze zrozumieniem. Za wyjątkiem paru działaczy, którzy poczuli się „urażeni" osobiście, choć żadnych nazwisk, ani nazw organizacji nie podawałem. Co więcej, twierdzą oni, iż w ten sposób *„obrażam pracowity polski lud podwileński"*.

Wyjaśniam obrażonym działaczom raz jeszcze: mam wiele szacunku i podziwu dla naszego ludu; ubolewam, gdy ludziom ojczystej Ziemi nie stać na lepsze stroje — jak farmerom przystało w dobie kapitalizmu — tylko dość siermiężnie bywają ubrani; ubolewam, że z różnych powodów — w tym zwyczajnie ludzkich — mogą cierpieć. Natomiast pod siermiężnym, dziadowskim, bądź cierpiętniczym rozumiem wyłącznie sposób myślenia, a co za tym idzie — i działania. Oparty na żebractwie i apatii. Nawet gdy są młode ręce do roboty, gdy się chodzi w lakierkach i jeździ dobrymi samochodami.

**Romuald Mieczkowski**

## Piszą inni

# W Londynie — o nas

W styczniu br. Wilno odwiedził Sławomir Pogorzelski z Wielkiej Brytanii. W londyńskim „Dzienniku Polskim — Tydzień" (nr 13,14 marca 1998) zamieścił swe refleksje w artykule „Wilno — metropolia wileńska", poświęcając znaczny fragment naszej placówce:

*„W centrum Starego Miasta istnieje prywatny ośrodek kulturalny prowadzony przez młode małżeństwo. Państwo Romuald i Wanda Mieczkowscy wydają gazetę „Znad Wilii" oraz prowadzą galerię malarstwa przy ulicy Išganytoju. Dom ten jest jakby „Mekką", przyciągającą poważnie zainteresowanych kulturą, literaturą i sztuką wileńską oraz kresową. Pani Wanda, kobieta o nieprzeciętnej urodzie, organizuje wystawy malarskie utalentowanych artystów, których nie brak na Litwie.*

*Prenumeruję „Znad Wilii" od trzech lat, dlatego że ta gazeta zawiera wiele mało znanych faktów z historii Wileńszczyzny i Kresów oraz o fascynujących ludziach tych ziem".*

Sławomir Pogorzelski podaje również adres naszej redakcji. Dziękujemy byłemu Wilnianowi, naszemu stałemu Prenumeratorowi oraz Przyjacielowi za dobre i życzliwe słowa.

**Redakcja**

## W primaaprilisowym nastroju

# POWRÓĆMY JAK ZA DAWNYCH LAT...

*„Powróćmy, jak za dawnych lat..." — zanućmy słowa piosenki, gdy oglądamy stare fotografie. A na nich nasi posłowie–Polacy, którzy nim weszli do Sejmu i zasiedli w fotelach, imali się innych zajęć: Artur Płokszto, Zygmunt Mackiewicz, Jan Sienkiewicz i Jan Mincewicz.*

*Dla ułatwienia podpowiadamy Czytelnikom, że jeden z nich gra na banjo i harmonijce ustnej, drugi oderwał się na chwilę od mikroskopu, trzeci uczestniczy w zebraniu (pewnie coś znów zakłada), czwarty — dyryguje.*

*A więc, cofnijmy się wspólnie o ileś tam lat wstecz i z rozrzewnieniem westchnijmy: jak ten czas leci. Ale długo się nie smucąc, znów zanućmy: „Powróćmy, jak za dawnych lat...".*

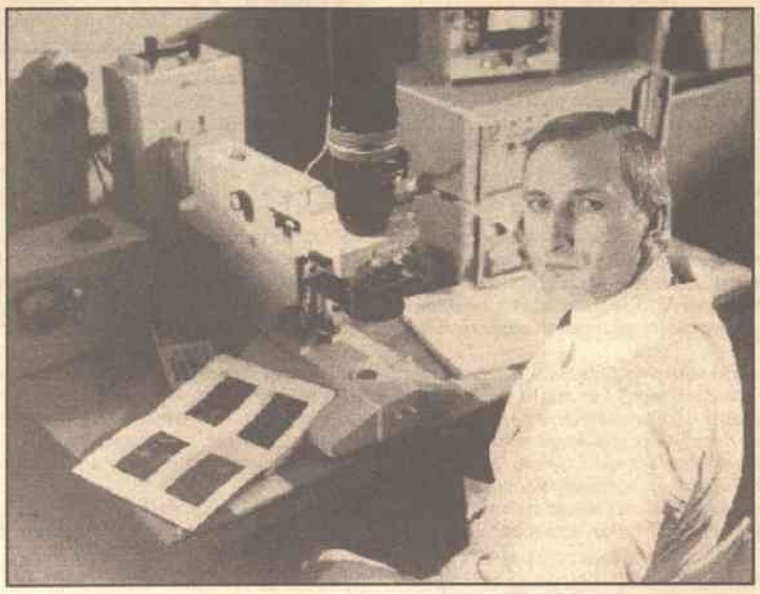

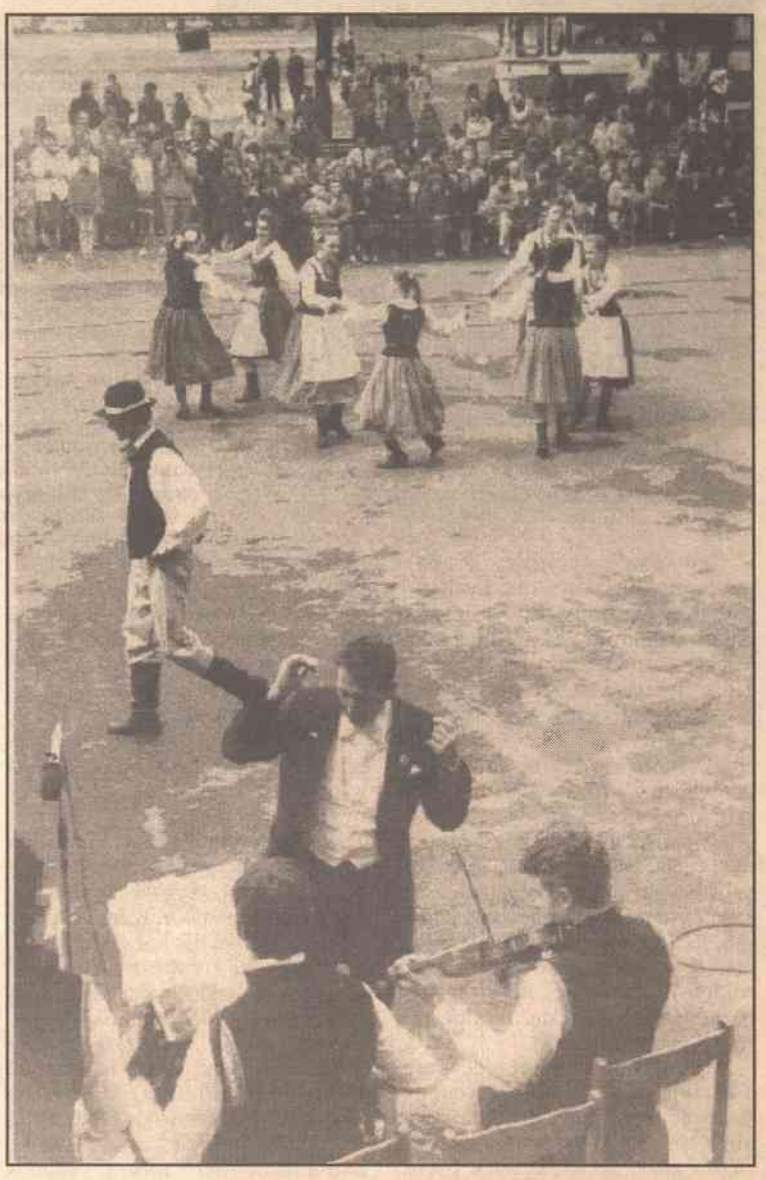

Fot. **Bronisława Kondratowicz, Zacharijus Putiłowas i Archiwum**

# W Klubie Dyskusyjnym

Czym jest ZPL i być może? Tak można określić dyskusję wokół Związku Polaków na Litwie, w roku 10–lecia organizacji. Z zaproszonych jej założycieli przybyli tylko Jan Sienkiewicz oraz Romuald Mieczkowski.

Jaka dziś rola tej organizacji? Poniekąd odpowiedzią na to pytanie jest zainteresowanie jej działalnością. Niestety, coraz mniejsze, o czym można było przekonać się również na tym spotkaniu; frekwencja była mała, nie przyszli dziennikarze.

— Nigdy nie uważałem, że ZPL musi sobie podporządkować inne organizacje, że obowiązkowo muszą one wchodzić w skład Związku. Może on przyciągać tylko na zasadzie autorytetu moralnego, który w dużym stopniu został zatracony — powiedział Jan Sienkiewicz.

Ustosunkował się on do niektórych posunięć kierownictwa ZPL–u, jako błąd polityczny uznał powstrzymanie się od głosu posłów z ramienia organizacji w czasie przyjęcia Aktu Niepodległości.

Wystąpił również Romuald Mieczkowski. Do przyczyn kryzysu odniósł on m.in. brak giętkości i rozwagi w działaniu części kierownictwa, nieumiejętność prowadzenia rozmów ze stroną litewską, pozyskiwania sobie sojuszników wśród innych organizacji. Względy ambicjonalne przesłoniły potrzebę pracy organicznej z jednej strony, stare nieefektywne formy działania odtrącają inteligencję i młodzież — z drugiej — stwierdził.

Według redaktora „Znad Wilii", ażeby głos Polaków był ważki, należy w sposób demokratyczny wyłonić jednego reprezentanta — w postaci np. Rady, składającej się z przedstawicieli różnych polskich organizacji i środowisk, ludzi cieszących się autorytetem i solidnym dorobkiem.

Wszyscy zabierający głos w Polskim Klubie Dyskusyjnym zgodni byli co tego, iż ZPL wymaga poważnych reform.

**T.B.**

## Budownictwo i Remont

# RESTA '98

Wystawa pod takim hasłem odbyła się w dniach 10–21 marca w Centrum Wystawowym LITEXPO. Cieszyła się ona szczególnym powodzeniem — dawno już takie tłumy nie odwiedzały tego ośrodka. Wśród setek firm, które zademonstrowały najnowsze materiały, urządzenia i technologie, w wystawie uczestniczyło Przedsiębiorstwo Techniczno–Handlowe KISAN z Warszawy, na czele z wiceprezesem Zdzisławem Żurowskim.

Firma skorzystała z oferty Międzynarodowych Targów Pomorza i Kujaw, które niejednokrotnie uczestniczyły w różnorodnych targach wileńskich i pośredniczą w przedsięwzięciach takiego typu — i rzec można — odniosła sukces: wielu jest chętnych do nawiązania bezpośrednich kontaktów partnerskich. Na razie, jak podkreślił Zdzisław Żurowski, chodziło o poznanie możliwości rynkowych na Litwie, następny etap nastąpi po zbadaniu wszystkich otrzymanych ofert.

**T.B.**

## Wokół ZPL–u

# Konferencja oddziału stołecznego

14 marca br. w sali samorządu rejonu wileńskiego odbyła się konferencja sprawozdawczo–wyborcza Wileńskiego Oddziału Miejskiego Związku Polaków na Litwie. Oddział stołeczny liczy ponad 1300 członków, zrzeszonych w 44 kołach terenowych, zawodowych, rodzinnych.

W referacie sprawozdawczym prezesa Jana Rynkiewicza podsumowane zostały wyniki pracy za okres ostatnich dwóch lat, podkreślając ważną rolę biblioteki polskiej, z której korzysta 900 czytelników. Prezes powiedział, że Związek powinien stać się dla ludzi atrakcyjny i podkreślił potrzebę działania w aspekcie gospodarczym, społecznym i moralnym. Z kolei poseł na Sejm Republiki Litewskiej Jan Sienkiewicz stwierdził, że w Związku powinny istnieć dwa nurty: jeden — składający się z ludzi samodzielnych gospodarczo, drugi — ogarniający rodaków, którym Związek powinien pomagać. W opinii mówcy, oba nurty powinny współpracować ze sobą.

Na miejskiej konferencji ZPL mówiono o potrzebie tworzenia nowych miejsc pracy, wyrażano zaniepokojenie z powodu ślimaczenia w przywracaniu praw własności do gruntów na terenie Wilna, wyrażano zadowolenie z rozpoczęcia budowy Domu Polskiego, wyjaśniano okoliczności sprzedaży przez prezesa ZG ZPL Ryszarda Maciejkiańca maszyny drukarskiej należącej do Zarządu Miejskiego. Poparto również dążenie rodziców do zachowania w szkole średniej nr 14 pionu klas polskich.

W głosowaniu jawnym prezesem Wileńskiego Oddziału Miejskiego ZPL ponownie obrany został Jan Rynkiewicz. Wybrano również delegatów na kolejny zjazd ZPL, który odbędzie się 18 kwietnia oraz podjęto uchwałę konferencji.

**J.Sz.**

*Romualdas Stasiulis. Adam Mickiewicz, płótno, tempera, 40x50, 1998. Jeden z obrazów z cyklu, wykonanego na zamówienie Polskiej Galerii Artystycznej*

## 200 rocznica urodzin Wieszcza

# Z zagadnień recepcji twórczości A.Mickiewicza w kulturze litewskiej

**Algis Kalėda**

**Kwestia recepcji utworów A.Mickiewicza w kulturze litewskiej, jak również sprawa jego „litewskości", od dawna nurtują badaczy. Jak te zagadnienia ujmowano dawniej? W jaki sposób można do nich podchodzić?**

**Kiedy się mówi o związkach poety z Litwą, przede wszystkim podkreśla się metonimiczność jego twórczości i biografii — bliskość „konkretną". Jak wiadomo, przestrzeń twórczości Wieszcza jest nadzwyczaj konkretna, wypełniona żywą (życiową!) treścią, zaś podstawowe jej współrzędne wskazują, oczywiście, na Litwę. Właśnie tu krzyżują się oś pionowa (historyczność — współczesność, Niebo — Ziemia) i oś pozioma (biograficzność utworów, poczucie tożsamości twórcy z określoną „małą ojczyzną") semantycznego modelu kreowanego świata. Czy z Krymu, czy z Paryża, spojrzenie i myśli Twórcy są skierowane ku Litwie.**

**Toteż nawet z lingwistycznego punktu widzenia (język wyznacza obszar i granice percepcji) niektóre zagadnienia, np. poprawności języka, sprawa „regionalizmów" Mickiewicza, mogłyby być traktowane nieco inaczej. Język, w którym myślał i w którym wyrażał swe uczucia, był dlań głównym „kanałem" komunikacyjnym, natomiast „normalny" język literacki lub próby tworzenia jakichś „norm" — byłyby traktowane jako propozycje peryferyjne.**

**Czy to oznacza, że twórczość Mickiewicza można usytuować nieco dalej od głównego nurtu literatury i kultury polskiej? Na pewno nie! Ale z drugiej strony, pojmowanie jego twórczości jako odrębnego, zrodzonego na styku kulturowym fenomenu, stwarza przesłanki do nowych konceptualnych rozwiązań.**

**Tak np. badacze litewscy operują pojęciem „kultury pogranicza", której zasady najwyraźniej sformułował B.Genzelis, akcentując, że *„jest ona produktem historycznych uwarunkowań"* i że analizując stosunki między kulturami litewską, polską, białoruską i ukraińską, należy uwzględnić kilka czynników, przede wszystkim — *„ustosunkowanie do wspólnego państwa"*, pojmowanie patriotyzmu, *„przynależność wyznaniową"*, *„świadomość narodową"*. Zdaniem badacza, *„każdy mieszkaniec wspólnego państwa mógł uważać siebie za Polaka"*. Z drugiej strony, *„Polak (...) nigdy nie nazywał siebie Litwinem"*, natomiast *„Litwin mógł określać siebie i jako Litwina, i jako Polaka"*. W świetle tych rozważań, można stwierdzić, że *„A.Mickiewicz, M.K.Ogiński (...) czuli, iż stoją między kulturą polską i litewską (...). Dlatego należą oni do obu tych narodów"*.**

**Powyższe twierdzenia są odbiciem i swego rodzaju podsumowaniem długoletnich dyskusji, które toczyli litewscy literaci i badacze. Rozpatrując uwarunkowania recepcji twórczości Mickiewicza w kulturze i w literaturze litewskiej, należy uwzględnić rozmaite uwarunkowania historyczno–kulturalne.**

Nie sposób, oczywiście, zrekonstruować całościowy, niezwykle bogaty, zróżnicowany obraz „przyswajania" dzieła — poetyki oraz idei Mickiewiczowskich, „przyswajania", które dokonywało się na Litwie w ciągu 150 lat (pierwszych przekładów dokonał w r.1837 L.J.Jucevičius). Jednakże warto spróbować omówić, jak kształtowało się zjawisko, które można umownie nazwać „litewskością Mickiewicza"... Od razu chciałbym zaznaczyć, iż nie jest to „zastygłe", chronologicznie oraz konceptualnie zakończone zjawisko, lecz na odwrót — ciągle zmieniający się, oscylujący w bardzo szerokich ramach, migotliwy system rozmaitych dążeń, oczekiwań, postaw i propozycji.

Przywoławszy ku pomocy intelektualną refleksję oraz pewien dystans heurystyczny, problematykę niniejszego referatu możemy zawęzić do kilku podstawowych pytań. Brzmiałyby one tak: Jak w litewskiej kulturze narodowej, w myśli naukowej traktowano stosunek Mickiewicza do Litwy? Jak pojmowano oczywistą (a może, rzekomą?) kolizję — dlaczego właśnie Mickiewicz, poeta piszący po polsku, stał się główną postacią litewskiego odrodzenia narodowego w 2 poł. XX w.? Jak objaśniano fakt, że właśnie twórczość wielkiego polskiego romantyka legła u podstaw utworów najwybitniejszych litewskich poetów — A.Baranauskasa, Maironisa? Że oddźwięki jego słynnej Inwokacji do „Pana Tadeusza" niewątpliwie brzmią w hymnie litewskim — „Pieśni Narodowej" V.Kudirki (przekład dosłowny: *„Lietuva tėvyne mūsų,/ Tu didvyrių žemė..." = „Litwo, ojczyzno nasza,/ Tyś ziemią bohaterów..."*).

Tego rodzaju pytania z zakresu historiozofii kultury szczególnie aktualne były pod koniec XIX — na początku XX w., kiedy kształtowało się nowoczesne pojmowanie litewskiego etnosu; proces ten, jak wiadomo, przebiegał pod hasłami stricte narodowymi. (Podobnie zresztą jak w Polsce: *vide* programowe założenia Narodowej Demokracji). W ten sposób dążono do podkreślania odrębności, swoistości kultury litewskiej — czyniono to w wyraźnej opozycji do polskości, jak i do rosyjskości czy niemieckości.

Znamienne jest np. to, iż w publicystyce tamtego okresu najwyższe zachwyty, słowa uwielbienia wobec Mickiewicza szły obok kwestionowania jego twórczości dla Litwy — twierdzono, że ponieważ poeta pisał po polsku, opowiadał się za państwem unijnym, dlatego Litwinom jest jakoby obcy. Tak więc, gdy jedni przesadnie podkreślali litewskie korzenie jego rodu (z Rymwidów) oraz nazywali go „Mickusem" (jak np. Kraszewskiego — Kraszysem), drudzy starali się odgrodzić od jakichkolwiek prób włączenia autora „Grażyny" w orbitę narodowej literatury i kultury litewskiej. Za własnych twórców uważano tylko tych, którzy pisali po litewsku. Tendencje takie odzwierciedlały się zarówno w piśmie „Aušra", jak i w „Litwie" — piśmie wydawanym po polsku i przeznaczonym dla „spolonizowanych Litwinów".

W podobny sposób kontekst recepcji Mickiewicza kształtował się i w dwudziestoleciu międzywojennym, a nawet w latach powojennych. Jeden z najwybitniejszych myślicieli przedwojennych — filozof S.Šalkauskis np. podkreślał, iż etniczne podstawy jego twórczości opierają się na swoistym dla litewskiej kultury *„poczuciu kosmicznego rytmu"*, nostalgii, głębokich więziach ze światem przyrody. V.Mykolaitis–Putinas — znany poeta, zasłużony tłumacz „Pana Tadeusza" i autor studium „Adam Mickiewicz i literatura litewska" romantyków wileńskich nazywał „spolonizowanymi Litwinami", natomiast pisarz i filozof Vydūnas wprawdzie uważał Mickiewicza za Litwina, ale jednak za przedstawiciela polskiej kultury.

Wszelako z upływem lat coraz to silniejsze staje się syntetyczne, bardziej intelektualne traktowanie Mickiewiczowskiej spuścizny, a na plan pierwszy wysuwa się dążenie do pewnej rekonstrukcji kontekstu historycznego. Następuje znamienne rozszerzenie pojmowania „bazy" litewskości. Tak w r. 1939 K.Boruta pisze: *„Rozwój naszej kultury kształtował się we współdziałaniu kilku narodów i kultura nasza przejawiała się w kilku językach, które w konkretnej epoce można nazwać językiem naszej kultury, chyba żaden naród nie wyrzeka się swej kultury tworzonej w innym niż rodzimy język (...) Natomiast my odrzucamy swego narodowego geniusza tylko dlatego, że on pisał po polsku. Przecież to nie Strazdelis i nie Poška. Ale i oni często pisali po polsku, ponieważ język polski w tamtych czasach był językiem naszej kultury.*

Podobne stanowisko reprezentują także współcześni pisarze oraz badacze literatury. Poeta i tłumacz „Dziadów" J.Marcinkevičius podkreśla: „Już kilka pokoleń czytelników litewskich rosło i żyło ze słowem Adama Mickiewicza. (...) Można stwierdzić, że z całego panteonu literatury światowej Mickiewicz najbardziej aktywnie przyczynił się do kształtowania naszego charakteru narodowego, przede wszystkim uwypuklając estetyczne pokłady historycznego doświadczenia i oświetlając ideał ojczyzny — jako wolnej wspólnoty równoprawnych ludzi". Olbrzymie znaczenie dzieł Wieszcza dla rozwoju literatury litewskiej podkreślają V.Daujotytė, M.Martinaitis.

Również w ostatnich pracach filologów litewskich: A.Piročkinasa („Devyneri Adomo Mickevičiaus metai" — „Dziewięć lat Adama Mickiewicza"), J.Riškusa („Adomas Mickevičius ir Lietuva" — „Adam Mickiewicz i Litwa"), V.Gaigalaitė (rozprawa doktorska o wczesnej twórczości Mickiewicza — w druku) — przeważają tendencje „kompromisowe". Nie kwestionując polskości Mickiewicza, jego przynależności do sfery kultury polskiej (odmienne podejście byłoby już śmiesznym anachronizmem), autorzy ci, z drugiej strony, wskazują na jego organiczne związki z żywiołem litewskim oraz olbrzymi wpływ na formowanie się estetycznych programów nowożytnej literatury litewskiej. W pracach tych można zaobserwować również dążenia do wszechstronnego zrozumienia stosunku Mickiewicza do „etnicznej litewskości", próby szerszego ujęcia genezy motywów litewskich i głębszego wniknięcia w strukturę świata Mickiewiczowskiego. A.Piročkinas — znany lingwista — pisze, że na początku XX w. w Wilnie po litewsku rozmawiała prawie wyłącznie tylko służba (od niej po litewsku nauczył się rozmawiać np. L.Spitznagel), a okolice miasta (Werki, Dukszty, Niemenczyn oraz inne miejscowości) pod względem językowym były jeszcze litewskie; jednakże *„Mickiewicza sytuacja języka litewskiego wtedy w ogóle nie interesowała"*. J.Riškus wspomina ekspedycje etnograficzne z lat 70., prowadzące badania koło Nowogródka: *„rozmawiając z tamtejszą ludnością, zauważyliśmy, że imię Litwy przypominają tu liczne realia związane z opowieściami o historii kraju, obserwowaliśmy przychylne nastawienie ludności wobec Litwy"*. Akcentuje on także fakt, że w 1818 r. na Uniwersytecie Wileńskim spośród 502 studentów ok. 100 pochodziło z etnicznej Litwy. Natomiast V.Gaigalaitė w swym studium analizuje znaczenie białego koloru w utworach Mickiewicza i dochodzi do wniosku, że jest ono zbieżne z funkcjami „białości" w kulturze Bałtów.

Interesujące są także inne spostrzeżenia, dotyczące rozmaitych motywów i archetypów, występujących w twórczości Mickiewicza i w universum litewskiego folkloru. Np. A.J.Greimas pisze o roli, jaką w mitologii litewskiej odgrywali dziadowie i żebracy. Badacz twierdzi, że *„społeczeństwo traktowało ich jako pośredników między ludzkim „po tej stronie" i boskim „po tamtej stronie". Litewscy żebracy, aczkolwiek żyją ubogo, nie są bynajmniej chrześcijańskimi „skrzywdzonymi i poniżonymi", którzy z wyciągniętą ręką proszą o jałmużnę. Ich funkcją społeczną jest modlitwa, tzn. kształtowanie dobrych stosunków ze światem boskim (...) istnieją wyraźne paralele między dwoma instytucjami — żebraków i kapłaństwa"*. Bogatym materiałem empirycznym o obrzędach „Dziadów", zebranym podczas ekspedycji folklorystycznych na Litwie Południowej, operują inni badacze, tym samym wskazując na aktualną wymowę dawnych tradycji.

Kulturowy i konceptualny kontekst recepcji Mickiewicza w kulturze litewskiej pozwala szerzej pojąć uwarunkowania, jakie towarzyszyły tłumaczeniom jego utworów na język litewski. Śledząc tę długą ewolucję, można wyróżnić trzy etapy: 1) etap rozpoznawczy, podczas którego dążono do znalezienia ekwiwalentów oryginału w tradycji twórczości narodowej; etap ten trwał mniej więcej do I wojny światowej; 2) etap poszukiwań i budowy; cechowała go kreacja nowych paradygmatów poetyckich, które pozwoliłyby „przypisać" Mickiewicza do litewskiej literatury narodowej; 3) etap dążenia do przekładu adekwatnego, uwzględniając fakt, iż pojęcie „kultura Litwy" mieści w sobie tradycje kilku narodów.

* * *

Wydaje mi się, że historia tłumaczeń w dużej mierze odzwierciedla ogólne tendencje pojmowania *litewskości* Mickiewicza, sposoby jego *przyswajania* kulturze litewskiej. Jest to zarazem odbicie kształtowania się, przemian, rozwoju poetyckich środków także litewskiej poezji.

O tym świadczą konkretne przekłady, ilustrujące specyficzne cechy przebiegu komunikacji literackiej (odbioru i pojmowania dzieł Mickiewicza i przekazywania ich współrodakom) w porządku diachronicznym. Od razu można zaznaczyć, że tłumaczenia z końca XIX — pocz. XX w. przede wszystkim wzorowano na poetyce folkloru litewskiego, tzn. posługiwano się środkami, które *a priori* nosiły znamiona narodowe.

Balladę „Świtezianka" (w której *a propos* badacze odnajdują motywy dajn litewskich) w 1909 r. K.Šakenis przekłada, tworząc odpowiedniki na wzór pieśni ludowych. Stałe określenia deminutywne, typu *„jaunas bernelis"* („młody chłopak"), *„mergelė"* („dzieweczka"), *„mėnulis šviesusis"* („jasny księżyc"), *„šalelė"* („kraj"), *„kiaurą naktelę"* („przez całą nocke") z niezliczonymi wariantami przyrostków, tak charakterystycznymi dla języka litewskiego, przypominają popularne w ówczesnej poezji litewskiej stylizacje.

W przekładzie Šakenisa niemalże zanikają balladowość literacka, środki przesądzające o dyskursie pewnej konwencji literackiej, a przeważają sygnały, które interpretację kierują ku tradycji „poezji naiwnej".

Natomiast w tłumaczeniu „Świtezianki" z lat 60. pióra E.Matuzevičiusa te same wersety brzmią bardziej dostojnie — tłumacz tworzy rozpoznawalny paradygmat literacki, nawiązujący już nie do folkloru, lecz do wzorców indywidualnej twórczości poetyckiej.

Zamiast stałych epitetów folklorystycznych tłumacz używa leksemy z języka literackiego, toteż odtworzony przez współczesnego poetę świat ballady bliższy jest tradycjom Maironisa (litewskiego romantyka), młodego B.Sruogi czy K.Binkisa, pisarzy XX wieku. Analogicznie można określić nie tylko poziom leksykalny, predykaty, ale również system wersyfikacyjny, emocjonalne konotacje, całą semantyczną strukturę utworu.

Pod tym względem bardzo wymowna jest historia przekładów „Sonetów krymskich". Bardzo długo w litewskiej świadomości literackiej funkcjonowały te przepiękne sonety w tłumaczeniu M.Gustaitisa (w 1909 r. ukazał się dwujęzyczny zbiorek, gdzie obok oryginałów zamieszczono warianty po litewsku). W przedmowie tłumacz omawia znaczenie „Sonetów krymskich" w twórczej biografii autora, zaznacza różnice między poetyką klasyczną i romantyczną oraz (NB!) pisze: *„Jak niegdyś Wielki Książę Litewski Witold po zwycięstwie nad Tatarami (...) skoczył ze skały na fale i pół mili płynął w znak swej władzy nad tym morzem, tak teraz poeta (...) wpada na ich burzliwe łono, żeby utopić swe rzewne myśli w wirach morskich"*.

O określonym emocjonalnym stosunku tłumacza świadczy także zamieszczony sonet M.Gustaitisa „Adamowi Mickiewiczowi"; pierwsze jego zdania przesiąknięte entuzjastycznym pietyzmem: *„Męczenniku miłości, Królu poetów!/ Tyś duszą wielkoluda ojczyznę kochałeś"*. Ale pełniej o nastawieniu i intencjach mówi styl przekładów, gdzie obok poetyzmów, emfatycznych stylizacji wyraźnie słychać echo tradycyjnych litewskich pieśni. Jest to niewątpliwie próba zmierzająca do ukierunkowania odbioru: czytelnik może (a nawet powinien!) twórczość Mickiewicza interpretować w kontekście litewskiej narodowej kultury.

Dopiero przekład V.Mykolaitisa–Putinasa w 1948 r. (jest on nieomalże wzorcowy) pozwala umiejscowić arcydzieła poezji polskiej w kontekście liryki litewskiej... i przyswoić je. O aurze „litewskości" „Sonetów krymskich" tym razem decydują staranność w doborze środków artystycznych, harmonia i naturalność wypowiedzi.

Podobnych przekładów w litewskiej recepcji Mickiewicza jest dużo. Rzecz jasna, niezwykle ważną rolę odegrały tu, oczywiście, talent tłumaczy, ich umiejętność rozpoznania struktur artystycznych i odtwarzania ich z nowych elementów, mniej lub bardziej zbliżonych do oryginałów. Ale w dziejach recepcji Mickiewicza tendencje „lituanizowania" jego utworów są nadzwyczaj wyraźne. Z grubsza rzecz ujmując, można stwierdzić, że w przekładach kwestię „litewskości" rozstrzygano w linii wznoszącej się: od stylizowania folklorystycznego — ku profesjonalnemu włączaniu dzieł Mickiewicza w paradygmaty poezji litewskiej.

Z drugiej jednak strony, nawet tłumaczenia bardzo bliskie artystycznie (brzmieniowo i semantycznie) oryginałowi (np. „Pan Tadeusz" przełożony przez V.Mykolaitisa–Putinasa i J.Marcinkevičiusa czy „Dziady" w przekładzie J.Marcinkevičiusa) pozostawiają pewien niedosyt.

Dlatego... któż mógłby zaprzeczyć, że w przyszłości pojawią się nowe, jeszcze lepsze przekłady. Tak więc, śmiało można rzec, iż *litewskość* Mickiewicza — to niekończący się proces tłumaczeń, coraz to nowych interpretacji i nadinterpretacji, konstrukcji i dekonstrukcji genialnych utworów. Lecz chyba tak zawsze jest z poezją, nawet tworzoną w języku ojczystym, z poezją, która potrafi przedłużyć i zwielokrotnić życie ludzkie oraz rozszerzyć granice kultur narodowych.

# Maisons–Laffitte z oddali

Andrzej Pukszto

*Dom redakcji „Kultury”, rysunek Józefa Czapskiego. Ilustracje pochodzą z książki „Autobiografia na cztery ręce”*

Ostatnio wiele mówiło o ukazującym się od 1947 roku w Paryżu po polsku miesięczniku „Kultura”. Powodem były zarówno jubileusz redaktora naczelnego — 90–te urodziny Jerzego Giedroyca, jak również 50 lat od ukazania się pierwszego numeru.

W Polsce i poza jej granicami, wszędzie tam gdzie mieszkają Polacy, dyskutowano o zasługach pisma w kształtowaniu demokratycznego społeczeństwa polskiego, o jego roli w polskiej kulturze ostatnich dziesięcioleci. “Kultura” przez cały czas swego istnienia wiele miejsca poświęcała również sprawom Litwy, problematyce polsko–litewskiej.

Redaktor naczelny „Kultury” urodził się w Mińsku, albo jak wtedy mawiano, w Mińsku Litewskim. W rodzinie Franciszki ze Starzyckich i Ignacego Giedroycia, który kończył studia farmaceutyczne i był aptekarzem. Później na świat przyszło jeszcze dwóch braci — w 1909 urodził się Zygmunt, a po 13 latach Henryk.

*„W domu było dużo książek — dwie wielkie szafy — głównie polskich, ale również francuskich i rosyjskich* — wspomina Jerzy Giedroyc. — *Bardzo wcześnie zacząłem czytać, co przyszło mi bez trudu, tak że nawet nie pamiętam, kiedy i w jakich okolicznościach do tego doszło, a że jako dziecko byłem często chory, dużo leżałem w łóżku w pokoju bibliotecznym. Zbiór moich rodziców był zapewne przypadkowy, bardzo kresowy”.*

Gdy miał 13 lat, wysłano go na naukę do Moskwy. Szybko opanował rosyjski, więc przyjęto go do gimnazjum. Mieszkał na stacji, krewnych bowiem rodzina tu nie miała. W momencie, gdy w Rosji rozpoczęły się rozruchy, w związku z zawładnięciem władzy przez bolszewików, wraca do Mińska. Tu uczęszcza do gimnazjum prof. Mariana Massoniusa, później profesora filozofii na Uniwersytecie Stefana Batorego.

Mińsk Giedroyciowie opuścili i przesiedlili się do Warszawy, jak i wielu Polaków, przed zbliżającymi się wojskami bolszewickimi w 1919 roku. Po zdaniu egzaminów z polskiego i historii Polski kontynuował naukę w warszawskim gimnazjum — został przyjęty na trzeci rok. Mając lat 18 rozpoczął studia na wydziale prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Na ostatnim roku studiów równolegle podjął naukę historii. Interesowały go szczególnie historia Ukrainy, seminaria prof. Mirona Korduby.

Po zdobyciu wykształcenia podejmuje pracę w biurze prasowym Rady Ministrów RP. W roku 1930 zostaje sekretarzem u ministra rolnictwa Połczyńskiego. Do Ministerstwa Przemysłu i Handlu przeniósł się w roku 1935, gdy szefem tego resortu został Antoni Roman. Również aktywnie działa poza pracą urzędową. Rozpoczyna wydawanie pisma „Bunt Młodych”, które przekształciło się później w „Politykę”.

*„Wyznacznikiem linii politycznej „Buntu Młodych”, zarówno pisma, jak i całej grupy, która się wokół niego skupiała* — akcentował po wielu latach — *było nastawienie państwowe. Rzeczą zasadniczą było dla mnie wtedy wzmocnienie władzy państwowej... Ważny też był nacisk, jaki kładliśmy na sprawy mniejszościowe, i pewien radykalizm społeczny, raczej umiarkowany... Nie uważam jednak stanowisko „Buntu Młodych” za konserwatywne...”*

Zespół redakcyjny pisma, do którego na różnych zasadach wchodzili — bracia Bocheńscy i Pruszyńscy, Kazimierz Studentowicz i in., stale miał kontakt ze środowiskiem wileńskim. Chodzi nie tylko o dziennikarzy pracujących w Wilnie, ale również o wykładowców USB, naukowców Instytutu Naukowo–Badawczego Europy Wschodniej i działającej przy nim Wyższej Szkoły Nauk Politycznych — Stanisława Swianiewicza, dra Seweryna Wysłoucha i in. W wydawnictwie „Polityki” w 1938 roku właśnie ukazała się autorstwa Swianiewicza „Polityka gospodarcza Niemiec hitlerowskich”. Przyniosła ona znaczny rozgłos 39–letniemu ekonomiście wileńskiemu. Ze Swianiewiczem niejednokrotnie Jerzy Giedroyc spotykał się po wojnie w Paryżu. Jego staraniem Instytut Literacki w 1974 roku wydał książkę „W cieniu Katynia”, przez wiele lat będącą jedynym świadectwem mordu NKWD.

Również w okresie „Buntu Młodych” doszło do zawiązania kontaktów z Stanisławem Catem–Mackiewiczem, który wydawał w Wilnie „Słowo”. Relacje z zespołem „Kultury” miał Cat–Mackiewicz i w okresie powojennym.

W 1931 roku Jerzy Giedroyc ożenił się z Tatianą Szwecow, Rosjanką urodzoną w Polsce, z którą zapoznał się jeszcze w czasach studenckich. Nie był to jednak związek trwały. Raz jeszcze byli obok siebie jako internowani w Rumunii oraz w trakcie ciężkiej drogi z kraju w 1939 roku. Tatiana pomogła Jerzemu jako łączniczka w przekazywaniu materiałów i informacji dla ministra Romana i generała Rydza–Śmigłego. Po wojnie Szwecow zamieszkała w Londynie, znana była jako specjalistka archeologii greckiej.

Z Bukaresztu przez Ankarę i Stambuł Jerzy Giedroyc przedostaje się do Palestyny. Z setkami innych Polaków bierze udział w walkach o Tobruk. Później był kierownikiem wydziału czasopism i wydawnictw w II Korpusie Polskim. Po zakończeniu wojny, za zezwoleniem generała Andersa, zakłada Instytut Literacki. Początkowo placówka funkcjonowała jako agenda wojskowa, drukowała pozycje, zlecone przez dowództwo polskich sił zbrojnych, stacjonujące przez pewien czas we Włoszech. Stopniowo jednak charakter pracy Instytutu ulegał zmianie. Z myślą o trudnej roli emigranta jako jedne z pierwszych, ukazują się „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza oraz „Prometeusze” Stanisława Szpotańskiego.

*„Projekt stworzenia pisma wynikł ze wspólnych rozmów między Gustawem, Zosią* (chodzi o Gustawa Herling–Grudzińskiego i Zofię Hertz — **A.P.**) i mną — wspomina Jerzy Giedroyc. — *Nazwę wymyśliłem chyba ja. Pierwotnie „Kultura” miała być biletem wizowym, kwiatkiem do kożucha, i była pomyślana odpowiednio do tego jako kwartalnik raczej czysto literacki... Pierwszy numer przygotowaliśmy wespół z Gustawem”.*

Ukazał się on w czerwcu 1947 roku jeszcze w Rzymie. Podtytuł pisma, które przez pewien czas ukazywało się jako kwartalnik, brzmiał „Wybór szkiców, opowiadań i sprawozdań”. Wkrótce Jerzy Giedroyc ze współpracownikami przeniósł się do Paryża. Na przedmieściu Maisons–Laffitte został nabyty dom, gdzie rozlokował się Instytut Literacki i redakcja pisma, stawiającego wtedy pierwsze kroki.

Pozyskiwano coraz szersze grono czytelników. „Kultura” była nośnikiem polskości, polskiego słowa zarówno dla emigracji, jak również dla obywateli Polski, bowiem na początku lat 50. w kraju nabrały siły cenzura, inne ograniczenia swobód demokratycznych. Wokół Maisons–Laffitte gromadziła się więc polska inteligencja, rozsiana po Francji, przyjeżdżali Polacy z innych krajów. Wydarzeniem szczególnym było przybycie Czesława Miłosza, który szukał schronienia po wydaleniu go z PRL–u.

*„Jestem dumny z tego, że przez wiele lat byłem bliskim współpracownikiem „Kultury”* — powie poeta prawie po 50 latach, podczas polsko–litewskiego spotkania intelektualistów na Wigrach (w pobliżu Suwałk) w czerwcu ubiegłego roku — *i że ona była moim wydawcą. Chcę tutaj przypomnieć, że wizja Europy Środkowo–Wschodniej wolnych i równych państw, jaką miał Jerzy Giedroyc, tak bardzo wybiegała w przyszłość, że była niemal prorocza. W niej, z opóźnieniem znalazły, częściowo przynajmniej, odpowiedź pytania stawiane niegdyś w Wilnie. Cieszę się, że tak wiele potrafił zdziałać mój przyjaciel, wielki człowiek litewskiego pochodzenia i o starym litewskim nazwisku”.*

W Instytucie Literackim był wydawany Witold Gombrowicz, Aleksander Sołżenicyn, Josif Brodskij i inni, którym nie było miejsca w rodzimych wydawnictwach: „Kultura” przez kilka dziesięcioleci była lekturą zakazaną, przywożono ją do kraju potajemnie, przy znalezieniu celnicy konfiskowali ją. Czy mogła w latach 60–70. docierać do Wilna, na Litwę? Odpowiedzią jest przypomnienie, jak szczelna była granica b. ZSRR.

Jako jedno z pierwszych na emigracji, środowisko „Kultury” publicznie ogłosiło potrzebę pogodzenia się z faktem utraty przez Polskę Wilna i Lwowa, nawołując do „pracy organicznej”, która wzmacnia kraj, państwo polskie powstałe po 1945 roku, w oczekiwaniu momentu uwolnienia się od obcej Polakom ideologii.

Inaczej zachowywały się niektóre koła polskiej emigracji. Wskazując na różnice poglądów, jakie panowały między nim a Polakami w Londynie, Jerzy Giedroyc mówił: *„Zasadnicza rozbieżność między nami a Londynem polegała na tym, że my byliśmy nastawieni na oddziaływanie na Kraj, a oni chcieli od razu budować Polskę emigracyjną, państwo polskie na wygnaniu. ...Co do nas, podejmowaliśmy wszelkie możliwe próby dotarcia do kraju... Wysyłaliśmy książki pod fałszywymi okładkami i teksty, drukowane na papierze biblijnym, na różne adresy brane z książek telefonicznych, starając się często je zmieniać, by nikogo nie narażać i zapewnić jak najszerszy rozrzut...”*

W latach 1989–94, w okresie kluczowych przemian w społeczeństwie Polski, aktywny jest również zespół „Kultury”. Co prawda, nie znajdziemy w pismie artykułów naczelnego w bieżących kwestiach. Tej zasady przytrzymywał się od początku, panuje ona i w chwili obecnej. Swe opinie Jerzy Giedroyc przedstawia na temat aktualnych wydarzeń w kraju i w polskich środowiskach emigracyjnych na ostatnich stronach miesięcznika, w lakonicznych „Notatkach redaktora”.

Artykuły do „Kultury” piszą ludzie z zewnątrz, część z nich stale współpracuje z pismem. Oczywiście, za 50 lat istnienia miesięcznika zmienił się krąg jego autorów. Nadal jednak „Kultura” ma moc przyciągania wielkich autorytetów, zarówno z Polski, jak też emigracji zachodniej. Jaka jest więc koncepcja społeczna, polityczna pisma, które nadal potrafi utrzymać przy sobie rzesze czytelników, pomimo że wiele propozycji zgłasza teraźniejszy rynek prasowy w Polsce?

*Lata 80., Maisons–Laffitte. Jerzy Giedroyc przy pracy*
Fot. **Bohdan Paczowski**

Krzysztof Kopczyński w książce „Spotkania z paryską „Kulturą” (Warszawa, 1995) wskazuje na trzy aksjomaty, którymi kieruje się zespół redakcyjny pisma.

Po pierwsze, „Kultura” stara się uświadomić w szerokim zakresie rolę państwa, zasady jego sprawnego funkcjonowania. Każdy z obywateli powinien traktować państwo jako wspólne dobro i nie poddawać to dobro ryzykownym eksperymentom.

Drugą regułą, jest dążenie do polskości bez nacjonalizmu i antysemityzmu. Wynika stąd koncepcja o potrzebie daleko idącej współpracy między państwami Europy Środkowo–Wschodniej. Przed 40 laty ta potrzeba istniała jako opór przeciwko sowietyzmowi. Istnieje dotychczas, aczkolwiek trudno jest przewidzieć, w jakim kierunku będzie zmierzać w przyszłości państwo rosyjskie.

Trzecią zasadą, którą proponuje się czytelnikowi kończącego się obecnego stulecia — wieku najstraszniejszych wojen i totalitaryzmu — jest obecność w polityce, w procesie kształtowania myśli politycznej, tolerancji wobec różnych poglądów i interesów.

Mówiąc o miesięczniku i zahaczając o działalność Instytutu Literackiego, należy wspomnieć o dwóch „satelitach”“Kultury” — kwartalnikach „Zeszyty Literackie” (redakcja została przeniesiona do Warszawy) i „Zeszyty Historyczne” (nadal ukazują się w Maisons–Laffitte). Ważną działalność prowadzi Towarzystwo Opieki nad Archiwum Instytutu Literackiego, które od kilku lat funkcjonuje w Warszawie. W redakcji „Znad Wilii” przed półtora roku gościliśmy prezesa Towarzystwa Marka Krawczyka.

Czy pismo, wydawane w Maisons–Laffiitte przy avenue de Poissy 91 (Le Mesnil–le–Roi), jest czytane na Litwie, w Wilnie? Może ktoś dokładnie wypowie się na ten temat po przeprowadzeniu sondaży, badań socjologicznych. Z wiadomych przyczyn, do lat 90. „Kultura” i inne wydania Instytutu Literackiego nie trafiały do nas. Przypuszczam jednak, że wiele osób czytało i przywoziło ją z Polski. Nie jest tajemnicą, że do adresatów indywidualnych wysyłali „Kulturę” nieodpłatnie pracownicy redakcji. Dowiedziałem się, że ostatnio takim sposobem dociera do największych bibliotek — Akademii Nauk (była Wróblewskich), Centralnej — na Uniwersytecie i Narodowej — im. M.Mażvydasa. Kierownicy działów komplektacji zbiorów musieliby zatroszczyć się o pełne komplety „Kultury”, „Zeszytów Literackich” i „Zeszytów Historycznych”, by każdy chętny mógł zapoznać się z treścią dowolnego numeru. W tej pracy może być pomocne wyżej wspomniane Towarzystwo Opieki nad Archiwum IL (Nowogródzka 22–124, 00–511 Warszawa. Regulamin działalności tej organizacji — w „Z.W.”, 14/96).

Zainteresowanie „Kulturą” na Litwie trzeba przyznać nie słabnie. Wręcz odwrotnie — niemałe rezonanse wywołują niedawno opublikowane artykuły, wywiady, na temat obecnego stanu i historii stosunków polsko–litewskich. I to z pewnością jest sprawą naturalną — każdy przecież redaktor, dziennikarz czy postronny autor tekstu zawsze oczekuje pewnej polemiki, reakcji na przedstawione na łamach tezy. Gorzej jest, gdy oponent wybiera nieodpowiedni ton, nie oszczędza epitetów. Niestety, częste to zjawisko w naszej miejscowej prasie, w tym też polskiej.

*„Kiedy dziś patrzę na to wszystko, myślę, że gdybym miał zaczynać ponownie w roku 1945 — to robiłbym to samo, co robiłem. Ale robiłbym to inaczej. Nie wiem jak. Ale wiem, że inaczej... Nigdy nie zastanawiałem się nad kandydatem na mego następcę. Wszystkie plotki na ten temat są bezzasadne. Po mojej śmierci „Kultura” przestanie wychodzić. Zostanie natomiast Instytut Literacki jako archiwum i biblioteka. Kierować nim będą Zofia Hertz i mój brat Henryk. Byłoby dobrze, gdyby znalazły się jakieś pieniądze na stypendia, które by umożliwiały prowadzenie tu badań, i na stypendia „twórcze”. Może uda mi się przed odejściem tę sprawę załatwić.* — tymi słowami Jerzy Giedroyc kończy opowieść o swej drodze życiowej, o założeniu i wydawaniu „Kultury” w książce „Autobiografia na cztery ręce” (Czytelnik, Warszawa, 1996) w opracowaniu Krzysztofa Pomiana, który od lat 70. współpracuje z „Kulturą” i podjął się misji zanotowania biografii znanego redaktora. Przedstawione wyżej wypowiedzi właśnie z tego wydania pochodzą.

(Z wystąpienia na konferencji „Rola mass mediów mniejszości narodowych w kształtowaniu społeczeństwa demokratycznego”, zorganizowanej z inicjatywy „Znad Wilii”).

## Pod sztandarem Wielkiego Księstwa

W Mińsku, będącym pod okupacją niemiecką, Białoruska Rada Narodowa z Łastowskim na czele, 25 marca 1918 roku proklamowała niepodległość Białorusi. Z wielu powodów postulat nie miał dla siebie realnego gruntu. O wiele silniej przemawiała zasada federacji z Litwą bądź Polską. Z chwilą zdobycia przez wojska J.Piłsudskiego Wilna i Nowogródczyzny siłą przyciągającą stała się Polska. Po zajęciu Mińska, przemawiając do przedstawicieli ludności Marszałek podkreślił: „... *Mińsk i ziemia mińska niech żyją, niech będą wolne i swobodną częścią swobodnego świata*".

„*Ale endecja odzyskiwała wyższość nad Piłsudskim, gdy tłumaczyła Polakowi, że Piłsudski to, co mogłoby być polskie, chce oddać Ukraińcom, Litwinom lub Białorusinom* — pisał S.Mackiewicz (Cat).— *Na to się godził prawie nikt, nawet legionista, który bezgranicznie Piłsudkiemu ufał, wolał aby było inaczej*".

Alachnowicz początkowo bezgranicznie ufał Piłsudskiemu. Świadczy o tym „Biełaruskaja Życio", które wydawał w Wilnie i Mińsku do 1920 roku. Na okładce nr 1 zamieścił zdjęcie Piłsudskiego i fragmenty odezwy z 22 kwietnia 1919 r. do mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W nr 4 czytamy: „*Idzie natarcie na Wschód, na nasz stary gród białoruski Mińsk... bagnety polskie, jakie podążają na Wschód, odrzucają od nas naszego najstraszniejszego wroga — Moskali, dzisiaj moskalstwa bolszewickiego, jutro może kołczakowskiego*". Po zajęciu Mińska przez Polaków, jak podaje K.Switalski, prawa ręka Piłsudskiego w sprawach polityki wschodniej, „*stałą tendencją jest, by działaczy białoruskich koncentrować w ich pracy na Mińszczyźnie, jest to odtrudka na Moskali. Natomiast do Grodzieńszczyzny i Wileńszczyzny nie puszczać ich*". Natomiast na Mińszczyźnie „*Polacy, nadużywając często swej władzy... dyskredytowali polską administrację... łatwo zrozumieć rozgoryczenie Białorusinów, gdy się zważy, że witali wkraczające wojska polskie jako wyzwolicieli i że w swych nadziejach się zawiedli*".

Zawiódł się Alachnowicz, który w ostatnim numerze „B.Z." napisał: „*Wierzymy, że przestaniemy być gośćmi we własnej chacie i będziemy gospodarzami*". Rozwiał się sen o zgodnym współżyciu w państwie pod sztandarem WKL. Później jak pisał V.Biržiška, wraz ze „*starymi działaczami białoruskimi wierzył, iż da się Białorusinom drogą pokojową wywalczyć od Polaków choćby autonomię*".

Wydawał w okresie Litwy Środkowej (z pewną przerwą) „Biełoruski Zvon". Krytykował w nim układ pokojowy w Rydze, podpisany bez udziału Białorusinów i dzielący ich ziemie. M.in. w nr 1 pisma czytamy: „... *my nikomu Wilna nie oddamy... demokraci białoruscy muszą wznieść swój stary sztandar Pogoni, wielki symbol niepodległości*".

Koncepcja państwa federacyjnego ze stolicą w Wilnie i z Kownem i Mińskiem jako ośrodkami narodowymi poniosła fiasko. Poniósła klęskę idea niepodległej Białorusi.



Na niwie działalności białoruskiej

# Alachnowicza droga życia ciernista (2)

Zenowiusz Ponarski — Toronto

## Wyprawa do Kowna

Epizod kowieński Alachnowicza „Encyklopedia Historii Białorusi" (1993) przedstawia następująco. „Bez powodzenia, w 1922 r. usiłował w Berlinie spotkać się z białoruską Misją Kulturalno-Wydawniczą z C.Hartnym na czele". Dyrektor Państwowego Wydawnictwa w Mińsku Hartny a właściwie D.Żyłunowicz, przybył do Berlina podpisywać umowy z pisarzami białoruskimi, przebywającymi za granicą.

„*Rok 1922. Chcę jechać do Berlina. Pojadę przez Kowno, tam bowiem emigrował rząd białoruski. Pomoże mi otrzymać paszport. W Berlinie znajduje się D.Żyłunowicz, któremu powierzono wydawanie pisarzy białoruskich. Czuję, że i coś mego będą drukować — wspominał. Otrzymałem w Wilnie przepustkę. Zima. Idę pieszo drogą do Jatelun. Nie miałem pieniędzy na furmankę. Na granicy długo nie mogę doczekać się połączenia z rządem białoruskim. Wreszcie doczekałem się. Puszczają mnie do Kowna*".

W Kownie znajdował się emigracyjny rząd białoruski W.Łastowskiego, w składzie którego był znajomy jego, J.Czerepuk. Białorusini mieli ministra w rządzie litewskim, był nim D.Siemaszko, minister do spraw białoruskich.

„*Dopóki otrzymam paszport — żyć trzeba. Szukam pracy. Każdej pracy. Idę do swego znajomego z Wilna, dyrektora teatru państwowego Didżiokasa. Niestety, już ma pomocnika* — pisał. — *Daje mi jednak dobrą radę. Radzi pójść do kabaretu. Zaproponował swoją protekcję*".

Vladas Didžiokas, wilnianin z urodzenia, był malarzem i teatralnym dekoratorem, do Kowna pojechał w 1921 i pracował w teatrze, nie jako dyrektor, lecz dekorator. W Wilnie w czerwcu 1919 namalował obraz Jana Łuckiewicza.

Alachnowicz posłuchał rady i zatrudnił się w kabarecie Lewinsona. „*Paskudna dziura. To mnie nie obchodzi. Pluję na to! Aby tylko przeżyć do otrzymania paszportu* — wspominał.— *Kuplety białoruskie mają powodzenie*".

## Podejrzany o kontrwywiad

„*Czerepuk starał się o paszport dla mnie. Jutro już będzie. Pieniądze mam. Jutro pożegnam się z restauracją Lewinsona. Ale dlaczego tyle policji w restauracji. Dlaczego dzisiaj tak dziwnie koledzy patrzą na mnie* — dziwił się Alachnowicz.— *Skończyłem swoje występy (występowałem ostatni w przedstawieniu) i idę aby się rozebrać. Patrzę, goście w mundurach już mnie oczekują*".

Zatrzymano go i zapytano, czy jako Białorusin nie wstydzi się pracować w polskim II oddziale. Powiedziano mu, że dlatego pracował w tej restauracji, gdyż na piętrze, w hotelu mieszka polski oficer „łącznikowy".

Mimo starań rządu białoruskiego i interwencji ministra spraw zagranicznych Litwy aresztowano go. „*Dyrektor departamentu policji uparł się — „my wiemy wszystko"... „to jest nasza tajemnica"...* — i jak podaje Alachnowicz — *Musiałem w przeciągu dwóch tygodni karmić wszy w obozie koncentracyjnym na Fredzie*". Proponowano mu podjęcie służby w litewskich tajnych służbach za cenę zapewnienia bytu jemu i rodzinie.

W latach dwudziestych tajne służby Polski i Litwy rywalizowali w pozyskiwaniu informatorów, zbierających informacje o przeciwniku. Litwini korzystali z każdej okazji, aby zawerbować agentów, w 1922 roku zwrócili uwagę na Ukraińców, byłych żołnierzy Petlury, internowanych w Polsce. Litewski kontrwywiad unieszkodliwiał agentów przeciwnika, wśród których znalazł się Białorusin Bartnik, służący w białoruskim batalionie, który uciekł do Polski. Wystarczy wskazać, że w kartotece kontrwywiadu za rok 1921 zarejestrowano 1252 podejrzane osoby, a zatrzymano 568 osób, z których każdy siódmy stanął przed sądem.

Nie wiadomo, czy interwencje, czy przekonanie o niewinności spowodowało zwolnienie z obozu z nakazem opuszczenia Litwy w przeciągu 24 godzin. Pokonując opory z polskiej strony, powrócił do Wilna. Do Berlina nie dojechał i Żyłonowicza nie spotkał.

## Przy pomniku Moniuszki

Często pewne zadarzenia są bardziej wymowne, aniżeli przewlekłe rozważania lub wywody naukowe. To, co się wydarzyło we wtorek 12 września 1922 roku na skwerku przed kościołem św. Katarzyny, głęboko zapadło w pamięci Alachnowicza.

Białorusini mieli do Moniuszki wielki sentyment, jako twórcy libreta do „Sielanki", opartej na białoruskim folklorze, w której brzmiała też ich mowa. Na skwerku odbywała się ceremonia odsłonięcia pomnika Moniuszki, w obecności licznie zebranych gości, władz miasta i społeczeństwa. Po krótkim przemówieniu prezydenta Wilna, Bańkowskiego, ściągnięto czarną zasłonę i ukazał się pomnik. Rozpoczęły się przemówienia. „*Oby pomnik ten, trudnych czasów skromna pamiątka* — powiedział prof. F.Ruszczyc,— *był dla każdego wilnianina drogim i bliskim, krzepiącym i wymownym, jak wyryto na nim zgłoski: Stanisław Moniuszko*". Po nim przemawiał muzyk i dyrygent A.Wyleżyński.

Białorusinów do pomnika nie dopuścili. „Przegląd Wileński" o tym, co się stało przy pomniku, napisał w artykule pt. „Białorusini, Moniuszko i p.Bańkowski": „*Najdawniejszy pracownik białoruskiej sceny ob. Alachnowicz został upoważniony w przemówieniu wyrazić głęboką cześć Białorusinów dla twórcy opery białoruskiej. Jednakże to się nie dało zrobić: prezydent miasta Wilna p. Bańkowski nie udzielił Białorusinom głosu*".

Później w sferach artystycznych Wilna rozległy się głosy protestu przeciwko projektantowi pomnika, radnym m.Wilna, którzy zaakceptowali jego ustawienie, a nawet przemówieniu Ruszczyca. Nikt jednak — mimo artykułu „P.W." — nie protestował przeciwko niedopuszczeniu do pomnika wilnianina Alachnowicza.

## Dramat dramatopisarza

„... *Wileńscy Białorusini mogą być dumni, że tu w Wilnie, miał miejsce początek białoruskiej pracy teatralnej* — pisał A.Łuckiewicz.— *Tak, dumni, aczkolwiek na gruncie wileńskim i w ogóle w Zachodniej Białorusi teatr białoruski przeżywa ciężki kryzys, uwarunkowany panującym tu kursem politycznym w stosunku do Białorusinów*".

Alachnowicz, jako dramaturg, reżyser i aktor w jednej osobie, miał w Wilnie ograniczone pole działania, spotykał się z szykanami, podobnymi, jakie go spotkały przy pomniku Moniuszki. Jednocześnie wiedział, że w tym samym czasie w Sowieckiej Białorusi w ramach białorutynizacji rozwija się teatr.

„*W imię bezstronności należy dodać, że istotnie rozwój narodowej kultury białoruskiej w BSRR postępował w bardzo szybkim tempie w związku z pierwszym stadium realizacji polityki narodowościowej partii komunistycznej* — pisał S.Wysłouch. — *w Polsce zaś powojennej, jak już wspominaliśmy, warunki do rozwoju narodowego ruchu białoruskiego były bardzo niekorzystne*".

Dramatem jego było niemożność rozwinięcia twórczej inicjatywy na teatralnej niwie w Polsce. Na przełomie lat 1925/26 orientacja sowietofilska wśród Białorusinów na Zachodzie zapuściła głębokie korzenie. Uległ jej i on, ponieważ, jak stwierdził: „*Dla mnie stanowiło największą przynętą, jako dla Białorusina, mówiono mi... o państwowych teatrach bogato subsydiowanych, o gęstej sieci szkół...*".

## Fatamorgana sowiecka

Do wyjazdu na Białoruś namówił go poseł Sz.Rak-Michałowski, gdy wrócił z Zw.Sowieckiego, gdzie był z delegacją polskiego sejmu. Powiedział, że go tam czekają w teatrze i dopomógł otrzymać sowiecką wizę. Radził mu ustąpić ze stanowiska wiceprezesa Tymczasowej Rady Białoruskiej, organizacji o charakterze antysowieckim, utrzymywanej za pieniądze rządu polskiego. „*Bezkrytycznie uwierzyłem w fatomorganę sowiecką*" — napisze potem.— „*Jechałem pełen wiary*".

Wyjechał do Mińska 17 listopada 1926. Był to okres nowej polityki ekonomicznej (NEP), dozwolony był prywatny handel, a wieś, gdzie nie było kołchozów, dostarczała do miast produktów żywnościowych pod dostatkiem.

Od razu trafił na zjazd naukowy, poświęcony ustalaniu pisowni białoruskiej z udziałem uczonych z Berlina, Warszawy, Rygi i Kowna (prof. M.Biržiška reprezentował Litwę) i na uroczystość otwarcia Drugiego Państwowego Teatru w Witebsku.

W Mińsku do teatru przyszedł w czasie próby. Poznano go — „*oklaski, z jakimi mnie przywitano, uderzyły do głowy, jak wino*" — wspominał. — *To nie był dawny teatrzyk półamatorski, lecz teatr z prawdziwego zdarzenia*" — wspominał w 1939 roku. Później udał się do Witebska, gdzie spotkał dawnych znajomych, a dyrektorem był M.Krasiński, z którym dwa lata temu współpracował w Białoruskim Studium Dramatycznym w Wilnie. Wezwany na „przyjacielską rozmowę" do GPU zgodził się wystąpić o otrzymanie sowieckiego obywatelstwa. Obywatelem sowieckim został po 10 dniach od momentu złożenia wniosku, a trzy dni potem, 1 stycznia 1927 r. został aresztowany.

## W więzieniu. Wymiana Taraszkiewicz–Alachnowicz

„*Zamiast szerokiej pracy kulturalnej na Białorusi Sowieckiej, obiecywanej przed moim wyjazdem* — wspominał — *ciasna cela w piwnicy z wybitymi szybami*". Po dwóch tygodniach od dnia aresztu wezwano go do śledczego i poinformowano, że jest oskarżony z art. 58 kodeksu karnego, za udział w organizacji, działającej na korzyść międzynarodowej burżuazji.

Zeznał, że w Wilnie należał do stowarzyszeń wrogich wobec Sowietów, ale było to dawno i zmienił orientację, że jest zdecydowanym zwolennikiem ładu sowieckiego. W odpowiedzi usłyszał: „*Czy starych grzechów okupić nie trzeba*". Otrzymał dziesięć lat nie za stare grzechy, lecz za szpiegostwo na rzecz Polski.

Zesłano go na Wyspy Sołowieckie, gdzie przebywał do 1933 roku. Środowiska białoruskie protestowały przeciwko jego aresztowaniu. „Bielaruski Dzień, redagowany przez F.Umiastowskiego, opublikował artykuł pt. „Pamiętajcie o F.Alachnowiczu". Pamiętano o nim. W wyniku pertraktacji między Polską a Zw.Sowieckim, doszło do wymiany więźniów, przywódcy „Hromady" B.Taraszkiewicza, skazanego za działalność komunistyczną, który był w więzieniu prawie sześć lat na F.Alachnowicza, który przesiedział siedem lat na Sołowkach.

„*O ile wyjazd Taraszkiewicza nikogo nie zadziwił, o tyle wymiana jego na Alachnowicza wszystkich zaskoczyła* — pisał A.Stepowiek, białoruski polityk orientacji chadeckiej. — *Do chwili obecnej przyzwyczailiśmy się widzieć na miejscu Alachnowicza więzionych księży, patriotów i działaczy polskich. Po raz pierwszy wraca tą drogą Białorusin... W miejscowych kołach białoruskich jednakże powrót jego wywołał liczne komentarze*".

Podczas, gdy jedni twierdzili, że jest agentem GPU, inni przypisywali mu służbę w II oddziale (polskim wywiadzie wojskowym) lub defenzywie (policji politycznej).

(Cdn.)

# 80–lecie Białoruskiej Republiki Ludowej

W 1918 roku naród białoruski ustami prawie dwóch tysięcy najlepszych swych przedstawicieli na Kongresie w Mińsku zawiadomił świat o wolnej i niepodległej Białorusi, o całkowitym zerwaniu z caratem rosyjskim. Utworzono tymczasowy rząd na czele z Piotrem Kreczeuskim. Niepodległość Białorusi była prawnie uznana przez 11 państw, w tym także przez Polskę.

Niemcy niezawisłości Białorusi nie uznali, nie dali też możliwości utworzenia własnego wojska. W wyniku tego Białoruś była okupowana silniejszymi sąsiadami ze wschodu i zachodu. Rząd BRL zmuszony był emigrować do Czech, a później do Kanady.

Niepodległej Białorusi broniły zbrojne wystąpienia. Największym było Powstanie Słuckie przeciwko bolszewikom w roku 1920. W akcji brało udział przeszło 10 tys. ludzi, trwała ona przeszło 5 tygodni.

Szeroka akcja na rzecz zachowania niezależności sprawiła, że reżim bolszewicki musiał stworzyć pozory niezawisłego państwa. W ten sposób 1 stycznia 1919 roku utworzona została BSSR, a później Lit-Biel — faktycznie rosyjskie marionetki.

Dalszy los białoruskich działaczy politycznych, którzy uwierzyli obietnicom bolszewików, był godny pożałowania. Przeważna ich sześć została zlikwidowana fizycznie.

W drugiej połowie lat 80. powstała szansa odrodzenia niepodległości. Jednak wiekami denacjonalizowane i zrusyfikowane społeczeństwo wybrało na przywódcę państwa człowieka, który wrogo odnosi się do języka białoruskiego, historii i kultury Białorusi. Znowu powstało niebezpieczeństwo pełnej inkorporacji kraju w skład Rosji.

Rząd BRL na emigracji działa po dziś dzień, donosząc prawdę wolnemu światu o właściwym stanie rzeczy na Białorusi, pozostaje na pozycji odrodzenia pełnej wolności, suwerenności i demokracji.

**Fiodor Niuńka**
*przewodniczący Towarzystwa Kultury Białoruskiej na Litwie, członek Prezydium Rady BRL*

# Uczcili święto

22 marca tego roku Białorusini mieszkający na Litwie zgromadzili się w Wileńskim Domu Nauczyciela na uroczystą akademię, którą otworzył Lewon Muraszka, przewodniczący Zjednoczenia Białoruskich Organizacji Społecznych. Pokrótce opowiedział on o wydarzeniach sprzed 80 lat. Z kolei Fiodor Niuńka, prezes Towarzystwa Kultury Białoruskiej mówił o obecnej sytuacji na Białorusi, wyrażając nadzieję, że władze Litwy nie zostaną obojętne na wydarzenia, które obecnie mają miejsce w sąsiednim kraju. W akademii uczestniczyli posłowie na Sejm RL Romualdas Ozolas i Aloyzas Sakalas oraz goście z Białorusi: historyk, profesor Anatolij Hryckiewicz oraz sekretarz prasowy Białoruskiego Frontu Ludowego Walery Bujwał.

Na zakończenie uroczystej akademii odbył się koncert. Na Litwie mieszka około 60 tysięcy Białorusinów. Zrzeszeni są oni w 13 organizacjach społecznych i kulturalnych.

J.Sz.

## Wśród książek

# W hołdzie Polakom Kowieńszczyzny

Mieczysław Jackiewicz, wilnianin do 1956 r., wieloletni wykładowca Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie i Uniwersytetu im. A.Mickiewicza w Poznaniu, dla wielu jest znany jako autor przewodników po Wilnie i okolicach, cmentarzu Rossa, licznych artykułów z historii literatury polskiej i litewskiej. Ukazywały się one regularnie od kilku lat również na łamach „Znad Wilii".

Stali nasi czytelnicy znają prof. Jackiewicza także jako autora wielu materiałów, dotyczących Polaków tzw. „Litwy Kowieńskiej" (termin używany tylko w polskiej historiografii), czyli Republiki Litewskiej w okresie międzywojennym. Właśnie plonem pracy ostatnich kilku lat jest książka o polskim życiu kulturalnym na Kowieńszczyźnie i pobliskich terenach w latach 1919–1940.

Przypomnieć należy, że temat Polaków, którzy w latach 1919–20 znaleźli się po drugiej stronie polsko–litewskiej granicy, wytrwale oczekiwał na badaczy. Jak dotąd niewielu naukowców polskich próbowało zebrać w jedną całość rozproszone materiały archiwalne, wspomnienia, pamiętniki, prasę rodaków z Kowna, okolic, innych miast. Ze strony litewskiej problem mniejszości polskiej na Litwie w omawianym okresie tylko niedawno objął swymi badaniami dr Saulius Kaubrys, historyk Uniwersytetu Wileńskiego.

Na pewno temat to trudny i „delikatny" — wiadomo jak bardzo napięte stosunki były między Polską a Litwą po roku 1920, kiedy to drogą petraktacji nie udało się rozstrzygnąć sporu o Wilno. Nawet po 1938 roku, kiedy zostały nawiązane kontakty dyplomatyczne, a w Warszawie i Kownie zostały otwarte placówki obu krajów, te stosunki nadal pozostawały chłodne, czasami nawet skrajnie wrogie. Tego rodzaju atmosfera między rządami na pewno ujemnie wpływała na sytuację Polaków kowieńskich. Nie mogli oni liczyć na żadne poparcie ze strony władz RL i działali tylko poprzez liczne organizacje społeczne, placówki prywatne, w ten właśnie sposób troszcząc się o kulturę i oświatę polską.

Liczebność i różnorodność polskich placówek kulturalnych, jak też powstających wokół nich inicjatyw, wskazują jak szeroki jest temat, poruszony przez prof. Jackiewicza.

Autor przypomina, że w Kownie, jak i w innych miastach, działały, chociaż skromne — księgarnie polskie, biblioteki, czytelnie, nawet muzea. Ukazywała się polska prasa. Organizowano teatry amatorskie w Kownie, Poniewieżu i Wiłkomierzu. Zostały założone i prowadziły szeroką działalność towarzystwa kulturalno–oświatowe: „Pochodnia" w Kownie, „Oświata" w Poniewieżu i Wiłkomierzu, „Jutrzenka" w Rosieniach. Aktywnie działały organizacje młodzieżowe: Zjednoczenie Studentów Polaków Uniwersytetu Litewskiego, Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej Litwy, Korporacja Studentów Polskich „Lauda", Związek Studentek Polek Uniwersytetu Litewskiego.

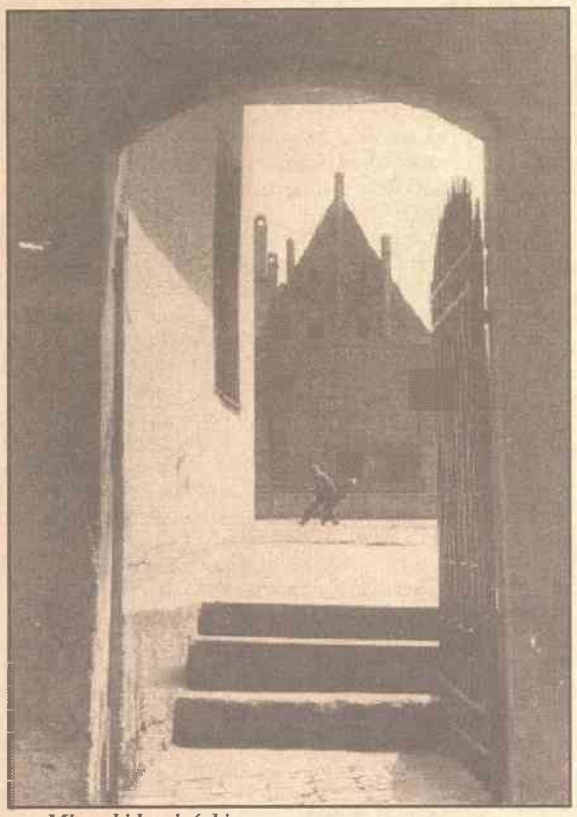

*Migawki kowieńskie*

Fot. **Romuald Mieczkowski**

Ta obfita działalność na rzecz kultury polskiej, rzecz oczywista, nie mogłaby rozwijać się bez stałej bazy materialnej. Wielka zasługa w tym polskiego ziemiaństwa. Jednocząc swoje możliwości finansowe, które znacznie stopniały po wcieleniu w życie rządowej reformy rolnej, starano się jak najefektywniej wspierać polskość w Kownie i na przyległych terenach.

Gromadząc materiał do omawianego opracowania, Mieczysław Jackiewicz sięgnął zarówno po zbiory archiwalne (Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Centralne Archiwum Państwowe w Wilnie, dział rękopisów Biblioteki Narodowej im. M.Mažvydasa), jak też po pamiętniki, wspomnienia uczestników wydarzeń tamtych lat, które jak dotąd nigdzie nie były drukowane.

Jak podano w rozdziale wstępnym, dużą pomoc autorowi w zebraniu prywatnych rękopisów okazał Ryszard Mackiewicz z Warszawy („Znad Wilii" zamieszczało artykuły jego autorstwa). Jego rodzice byli znanymi działaczami kultury i oświaty na Kowieńszczyźnie. Czesław Mackiewicz był wieloletnim nauczycielem, później inspektorem Gimnazjum Polskiego w Wiłkomierzu, a od 1935 r. sekretarzem generalnym Towarzystwa „Pochodnia". Z kolei matka — Joanna Mackiewiczowa z Koreywów była inicjatorką i założycielką wielu polskich świetlic na Litwie.

Niezastąpionym źródłem wiedzy o życiu kulturalnym ówczesnych Polaków Kowieńszczyzny jest prasa polska. I chociaż nie brak na tych łamach polemik, sporów o formach i metodach wspierania polskości, co do stanowiska wobec władz Litwy i co do współpracy z rządem RP, to odgrywała ona szczególnie ważną rolę w kształtowaniu polskiej świadomości, w podtrzymywaniu polskiego pierwiastka w różnych zakątkach Republiki Litewskiej.

Niektóre pisma istniały zaledwie kilkanaście miesięcy, część z nich ukazywała się przez dłuższy czas, ale nieregularnie. Tylko nieliczne, jak „Dzień Kowieński", „Dzień Polski", „Chata Rodzinna", „Iskry" były pozycjami stałymi.

Cechą charakterystyczną zarówno tej książki Mieczysława Jackiewicza, jak i poprzednich, jest wstrzymanie się od obszernych komentarzy i ocen. Zwraca natomiast uwagę mnogość nazwisk, faktów i — w ogóle — informacji historycznej. Historyk tłumaczy, że „był to zabieg celowy, bowiem *chodziło o zarejestrowanie jak największej liczby osób — Polaków, zaangażowanych w działalność kulturalną i literacką na Litwie*".

Tak się złożyło, że ukazanie się w druku pracy prof. Jackiewicza, zbiegło się w czasie z mianowaniem go na stanowisko konsula generalnego RP w Wilnie. Z pewnością zainteresowania naukowe będą pomocne podczas pełnienia misji dyplomatycznej. Z kolei dłuższy pobyt w Wilnie, być może, zaowocuje kolejną pozycją książkową tego autora.

**Andrzej Pukszto**

Mieczysław Jackiewicz. Polskie życie kulturalne w Republice Litewskiej 1919–1940. Olsztyn, 1997.

## Znad Odry

# O reformie

Ciekawą propozycję zaprezentował jakiś czas temu poznański uczony, ekonomista i publicysta zarazem, prof. Wacław Wilczyński. Jego zdaniem, nie ma sensu utrzymywanie dotychczasowej ilości (około 2400–2500) gmin, jak też wprowadzania tak dużej ilości (blisko 400) powiatów. Ma też rację Profesor stwierdzając, iż *„w ferworze dyskusji, poprzedzającej reformę państwa — punkt ciężkości przesuwa się, niestety, coraz bardziej z płaszczyzny ustrojowej i strukturalnej (nie wspominając o ekonomicznej) na platformę walk o podział administracyjny"*.

Odgórnie przygotowane mapki przypominają dziś jak żywo rok 1975, gdy ekipa partyjna Edwarda Gierka z dnia na dzień, bez pytania społeczeństwa o zdanie zadecydowała o granicach województw. 1 czerwca 1975 r. ludzie obudzili się w innych, zupełnie im nieznanych województwach. Chcieli, czy nie chcieli tego... Tymczasem, jeżeli mamy gruntownie reformować kraj, to trzeba myśleć o ludziach. Oni sami — ci „na dole" — najlepiej określą, z kim im po drodze. Sugestię, idącą w tym kierunku, zgłaszają wójtowie lub burmistrzowie co bardziej gospodarnych gmin, nie bojący się wyzwań przyszłości. Samorząd szczebla podstawowego powinien bowiem być silny i samowystarczalny. A ile jest takich gmin w Polsce?

Stwierdzenia praktyków–samorządców potwierdzają to, co proponuje prof. Wilczyński: konieczną budowę silnych gmin. Profesor nazywa je gmino–powiatami. Mogłoby ich być w kraju około 700–800, czyli tyle, ile miast i miasteczek. Stosując arytmetykę, łatwo powiedzieć, iż z trzech obecnych gmin powstałaby jedna, ale samowystarczalna. W takim układzie podział Polski byłby dwustopniowy, przy czym o granicach województw (raczej dużych regionów) decydowałyby samorządy gmino–powiatów, łącząc się oddolnie w struktury wojewódzkie. Proces ten mógłby trwać spokojnie nawet kilka lat, gdyż tak poważnych działań nie można przeprowadzić pochopnie, poganiając „doły".

Koncepcja naprawdę jest warta zastanowienia i rozpatrzenia, gdyż w większym stopniu uwzględnia opinie społeczeństwa niż aktualnie pichcone w Warszawie odgórne decyzje. Są one bliższe obecnej rzeczywistości końca XX wieku niż anachroniczny, trójstopniowy podział przy udziale słabych powiatów i takichże samych gmin. Czy jednak w reformatorskim amoku mają szanse na realizację?

**Eugeniusz Kurzawa**


## Prenumerata

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie wynosi **3.00 Lt** z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej.

**Nasz indeks: 0137**

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

**223020, 224245**

Prenumerata roczna w Polsce wynosi **100 zł**, półroczna — **50 zł**, kwartalna — **25 zł**. Wpłat należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: **Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1**, ***"Znad Wilii"***, z poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach **Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £** lub **135 DM**. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przesyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — **30 USD** rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując ***"Znad Wilii"***, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie.

## Cennik ogłoszeń

**1 cm kw. — 2 Lt (1,90 zł).**

**Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika "Znad Wilii" są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy zniżkę wysokości 5%. Taką samą zniżkę stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosowany jest rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).**

**Redakcja udziela prowizji za dostarczanie ogłoszeń.**

***Išganytojo 2/4, 2001 Vilnius***
***tel. 22 42 45,***
***tel./fax 22 34 55***


# Z dziejów teatru romantycznego

Historyk teatru Zbigniew Raszewski za teatr romantyczny uznaje taki, który *„miał swoją ideologię. Moralizował. Wdawał się w politykę. Szerzył ideologie"*. Prof. Alina Kowalczykowa jako historyk literatury wprowadza dodatkowy istotny wyróżnik: repertuar. Teatr romantyczny to teatr, w którym gra się dramaty romantyków". Właśnie pod tym kątem została przez nią napisana książka i w końcu minionego roku wydana pt. „Dramat i teatr romantyczny".

Alina Kowalczykowa, znana również jako badaczka twórczości polskich romantyków (monografia pt. „Słowacki", antologia „Romantyzm", nb. ta druga znajduje się też w księgarni wileńskiej S.Korczyńskiego) ukazuje przekrój torowania drogi dramatu romantycznego na scenę. Jak wiadomo, romantyzm jako prąd literacki wyklarował się w Niemczech i też na Zachodzie ukształtował teatr romantyczny. Czytelnik szerzej zapoznaje się z genezą myśli romantycznej we Francji, Anglii, z poszczególnymi twórcami wielkiego dramatu, nie wyłączając teatralizacji sztuk Szekspira, mających wpływ na ducha epoki, a — wymieniając dla skrótu — nazwiska choćby tylko niektórych romantyków, jak Byron, Goethe, czy poznając teoretyków tego teatru, jak jego zasady wyłuszczone w „Wykładach o sztuce i literaturze dramatycznej" Augusta Schlegla. Teatr ten rodził się, by wynieść słowo autora na scenę tak, aby dotarło do słuchacza z całą swą mocą poetycką, by dominowało tu, stanowiąc — jak pragnęli romantycy — symbiozę wszystkich sztuk. Teatr romantyczny, stopniowo przechodząc od klasycznego, bujnie się rozwinął w 20–30 latach ub. wieku. We Francji najlepiej się w nim sprawdził Wiktor Hugo, również Aleksander Dumas, choć go nie da się zaszeregować do romantyków. Potrafił niemniej dostosować się do odpowiedniego konwenansu.

Nieco inaczej się działo w Polsce. Istniał wspaniały dramat romantyczny, a nie było odpowiednika — takiego teatru. Autorka wnikliwie się przygląda warsztatowi dramatopisarskiemu Słowackiego, Krasińskiego, Norwida. Odrębne miejsce znajduje omówienie sztuki Mickiewicza. Pod lupę trafiają „Konfederaci barscy". Dramat napisany po francusku (poprawki wnosiła m.in. George Sand) dla teatru Porte–Saint–Martin w Paryżu. Zachowało się parę jego aktów, jak też fragmenty również na emigracji pisanego „Jakuba Jasińskiego". „Dziady" autorka pomija zasadniczo, jako nie stanowiące przedmiotu badań w tym kontekście.

Książka napisana nowocześnie, z najaktualniejszą znajomością rzeczy, językiem żywym, co ważne do odnotowania, stanowi prawdziwie imponującą kopalnię wiedzy w ogóle o teatrze w Europie pierwszej połowy XIX w. Oprócz dziejów dramatu mówi się tu też o operze, o ewolucji w teatrach europejskich w bogatym rzucie światła na zagadnienie — od Paryża po Petersburg, nie zapominając w tym i wileńskich.

Cenna ta książka na pewno świetnie posłuży studentom, adeptom sztuki teatralnej, zresztą jak dla każdego czytelnika, interesującego się w szerokim tego słowa znaczeniu kulturą.

**Danuta Piotrowiczowa**

Alina Kowalczykowa. Dramat i teatr romantyczny. Wyd.IBL, Warszawa 1997

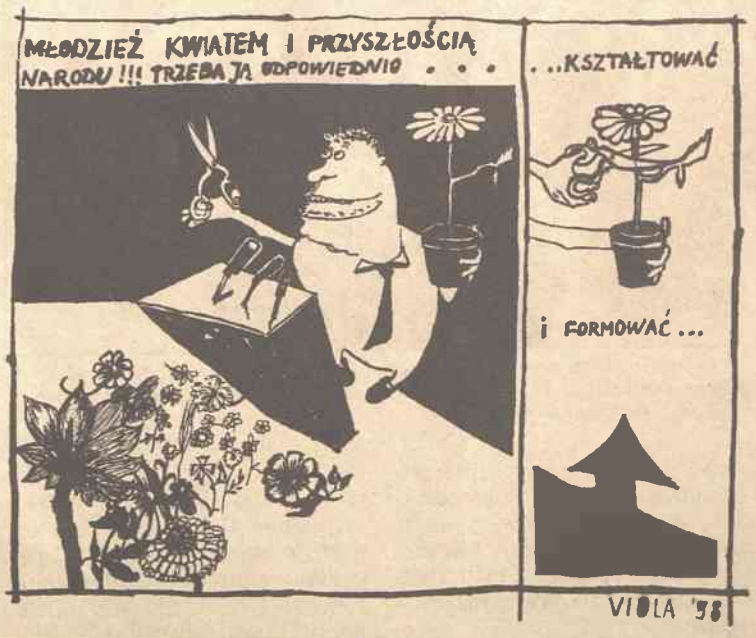



DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYZNO MOJA
ZNAD WILII

Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: **2001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4, tel.:224245, fax 223455;** E-mail: **galeria_znad_wilii@tdd.lt** Galeria: **tel. 223020 * Romuald Mieczkowski** (red. naczelny), **Józef Szostakowski, Teresa Dalecka,** * Współpraca: **Andrzej Pukszto,** * Wydawca: **VanRoma S.A.** — prezes **Wanda Marcinkiewicz-Mieczkowska** *
Konto: 400467987 Komercinis bankas "Vilniaus bankas", kod 260101777 * Skład komputerowy. Druk ofsetowy.
* Drukarnia S.A. "Spauda" * **SL 160 * Indeks 0137** * Podpisano do druku 30 marca 1998 r.



Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Poezja

# „Australijska" poetka

Ludwika Amber — poetka, autorka prozy, tłumaczka, urodziła się w Kowarach w 1948 r. Pracowała jako nauczycielka w szkole dla dzieci niewidomych w Laskach k. Warszawy, następnie studiowała psychologię na Uniwersytecie Warszawskim. W roku 1981 działała w Związku Zawodowym „Solidarność". Od 1982 r. mieszka w Sydney z mężem i synem.

Jej wiersze były drukowane po polsku i angielsku. Poetka tłumaczy poezję australijską. Wydała kilkanaście tomików poetyckich, jej utwory znalazły się w antologiach. Została wyróżniona przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, dostała również medal — International Order of Merit — nagroda Cambridge.

W czerwcu br. Ludwika Amber będzie w Wilnie. Chce zaprezentować w Galerii Polskiej swoje wiersze, opowiadania oraz poezję australijską w swoim tłumaczeniu. Poetka pragnie też prowadzoną od pewnego czasu rozmowę poetycką na odcinku Sydney–Wilno przemienić w rzeczywistość, chce poznać osobiście poetów wileńskich, z twórczością których częściowo się zapoznała w odległej Australii.

O trudności w znalezieniu jednego klucza do twórczości Ludwiki Amber decyduje przede wszystkim wielość poruszanych przez nią tematów. W dodatku zaskakująco odmiennych, często mało poetyckich. Stąd poszczególne wiersze to tak, jak elementy układanki. Dopiero ułożone w jedną całość tworzą obraz świadomości autorki, pełen wspomnień, wrażeń, obrazów natury. I nawet pomimo to każdy interpretator podąża swoimi śladami twórczości poetki, różne rzeczy z niej wydobywa, podkreśla.

Stosunek Ludwiki Amber do rzeczywistości i jednostki ludzkiej jest wymagający. Wymaga ona odpowiedzialności za słowa i czyny. Tę odpowiedzialność łączy z obowiązkiem obrony tożsamości człowieka w stuleciu niepokoju i wielkich zagrożeń. Szczególnie ją interesuje historia najnowsza, pełna wojen, zamieszek. Przedmiotem rozważań czyni autorka te treści minionych i obecnych dziejów, które są świadectwem istnienia przełomów, przemian w kulturze, obyczajowości. Co więcej, poetka próbuje przeciwstawić się ogólnemu przyśpieszeniu życia poprzez opisywanie, zawieranie w wierszach. Ludwika Amber często przekłada pojęcia historyczne na język współczesny. Konfrontuje przeszłość z teraźniejszością. Porównanie niekorzystnie wypada po stronie dnia dzisiejszego. Autorka przepełniona jest tęsknotą do „pierwotności", nie skażonej najnowszymi osiągnięciami cywilizacyjnymi, których symbolami są telefon bezprzewodowy, komputer. Diagnozą poetki jest również postępujące osamotnienie człowieka w świecie.

Ucieczką od tego jest pamięć. Dlaczego wiersze Ludwiki Amber przyciągają uwagę? Dlatego właśnie, iż są poezją pamięci. Przeszłość jest zawsze jak nie domknięte drzwi, za które chce się ciągle zaglądać. W przypadku Ludwiki Amber jest to spojrzenie przesłonięte mgiełką wzruszenia. Wspomnienia te są z ducha idylliczne.

Podobno widzenie z daleka jest najostrzejsze. Pozwala z jednej strony na większą dawkę obiektywizmu, z drugiej — na uleganie emocjonalnemu podejściu do ludzi, kraju, rzeczy. Ludwika Amber poddaje się temu strumieniowi emocji, który każe wszystko, co związane z krajem dzieciństwa, młodości, postrzegać w jasnych barwach. Dlatego też wspomnienia dzieli na przeszłe i przyszłe. Przeszłe posiada o Polsce, przyszłe wiążą się z Australią. Podobnie przestrzeń poetycką Ludwiki Amber można podzielić na pożądaną i faktyczną. Pożądana sytuuje się najczęściej w sferze wspomnień, faktyczna — często atrakcyjna, ale pozbawiona ładunku emocjonalnego.

Godna uwagi jest poetyka wierszy Ludwiki Amber. Z jednej strony realistyczna, opisowa, z drugiej — zawierająca w sobie środki, które przemawiają za posiadaniem przez autorkę ogromnej wrażliwości, niekiedy zaś — zbliżona do wywodu intelektualnego. Świadczy to o dużej sprawności poetyckiej. Najczęściej jednak w oszczędnych słowach zarysowuje autorka wrażenie chwili. Uchwycenie jej ulotności, znikomości decyduje o uroku poezji Ludwiki Amber.

**Teresa Dalecka**

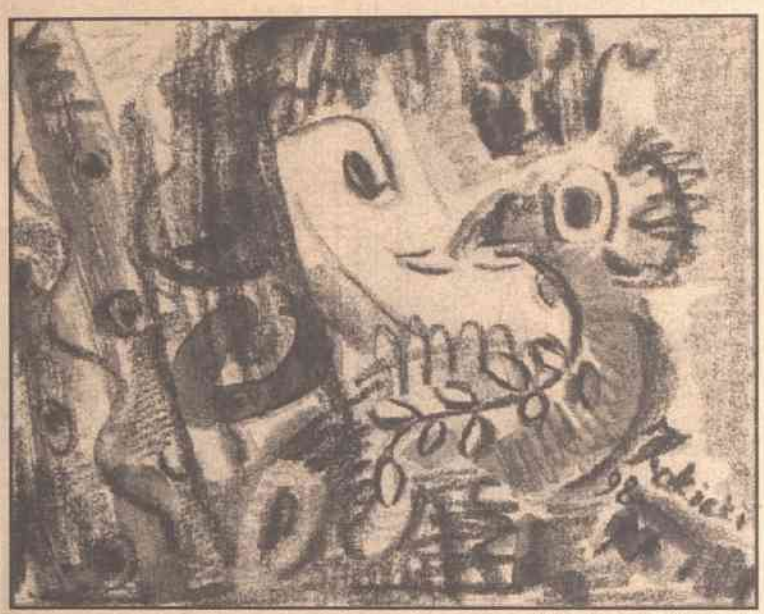

Rys. **Jarosław Rokicki**

## Widok

*Mój pokój ten zapasowy*
*ma widok na Europę*
*Za okiennicami miesięcy lat*
*tuż za nimi*
*Warszawa Rzym Wenecja*
*gołębie na Placu Świętego Marka*
*a za rogiem gór i morza*
*stare księgarnie Londynu*

*Mój pokój ten zapasowy*
*ma widok*
*Czekamy na siebie*
*po obu stronach czekania*
*jak ludzie p***Ludwika Amber**
*rzed bójką*
*do krwi*

*Nie będzie policji*
*śmierci i spraw ostatecznych*
*Lecą gołębie za oknem*
*w pokoju*
*z widokiem zapasowym na Europę*

**Ludwika Amber**

# My z Niego wszyscy

*Z historii „Maja nad Wilią". Uroczysta inauguracja III Międzynarodowych Spotkań Poetyckich (1996) w podwórku mieszkania przy Zaułku Bernardyńskim, gdzie mieszkał Poeta*

Fot. **Romuald Mieczkowski**

Nabierają rumieńców przygotowania do Spotkań Poetyckich, które w tym roku poświęcone są 200–rocznicy urodzin A.Mickiewicza. Towarzyszyć im będzie konferencja naukowa, plener plastyczny.

W redakcji „Znad Wilii", która obok Galerii, wespół z polskimi poetami Wilna, jest podstawowym organizatorem imprezy, odbyło się ostatnio kolejne zebranie robocze. Uchwalono, iż tegoroczne Spotkania Poetyckie odbędą się w dniach 13–16 maja (planowany uprzednio wcześniejszy termin został przesunięty) — ze względu na bardziej zaawansowaną wiosnę, potrzebę znacznej pracy przygotowawczej, na trudności załatwienia funduszy.

Zostały już wysłane zaproszenia dla 22 poetów z zagranicy (Polski, Czech, Białorusi) oraz 10 historyków literatury, badaczy twórczości A.Mickiewicza.

Równolegle do „Maja nad Wilią", w ramach przedsięwzięcia, odbędzie się plener malarski z udziałem 15 plastyków zagranicznych. Wezmą oni udział w imprezach ogólnych, jak też będą pracować twórczo w Wilnie i Trokach. Plonem współpracy artystów–malarzy z poetami ma być planowane wydanie — z wierszami i reprodukcjami obrazów.

**Miło jest poinformować Państwa, iż cykl imprez pod hasłem „My z Niego wszyscy" został zaakceptowany przez Ambasadę RP i włączony do planowanych w maju Dni Polskich w Wilnie. W ten sposób przedsięwzięcie pozyskało szanownego Współorganizatora.**

**R.M.**

Podglądy

# W obronie folkloru

Na propozycję zapisania się do szkolnego ludowego zespołu pieśni i tańca, zaniepokojona latorośl odpowiada:

— A co to ja złego zrobiłem?

Szczególnie wymigują się chłopcy. Coraz więcej młodzieży nie chce udawać Krakowiaków i Górali, nie bawią ich żywieckie ani kujawskie sukmany. Jedynym magnesem bywają zagraniczne tournee, bo wyjazdy koncertowe wewnątrz Wileńszczyzny należą do rzadkości.

Czemu tak młodzież stara się unikać folkloru?

Sprawa prosta. Wiadomo — bardziej niż dorośli ludzie, młodzi czują bliskość XXI wieku, nowej epoki. Inny rytm porywa młode ciała, inne pieśni wyśpiewywać chcą młode głosy. Ponadto folklor, fundament naszej kulturowej tożsamości, niszczy... sam siebie. Spośród co najmniej 60 polskich zespołów i zespolików artystycznych — ponad 90 proc. to właśnie zespoły ludowe! Z podobnym repertuarem, podobnymi problemami, podobnymi sukcesami. I często z tymi samymi kierownikami, gdyż najbardziej pracowici prowadzą jednocześnie po kilka zespołów.

Tymczasem społeczność polska nie dorobiła się dotychczas ani jednego zespołu jazzowego, dobrej rockowej kapeli (niechby najmocniejszego metalu), kabaretu, wykonawców poezji śpiewanej z prawdziwego zdarzenia, zespołu muzyki klasycznej, nowoczesnej grupy teatralnej. Wciąż prym wiodą weselne kapele, które w międzyczasie sporadycznie, najczęściej z jakichś okazji, występują dla większej widowni, oscylując między disco polo a stylem folk, wzmocnionym decybelami. Dwa nasze zespoły, które miały szansę zaistnieć — „Kapela Wileńska" i „Wilniuki" — podzieliły się i w rezultacie mamy co najmniej cztery zespoły i cienie dawnych blasków.

Na szkolnych dyskotekach widać, co chciałaby tańczyć młodzież, na przykładach naszych najlepszych zespołów ludowych widać, jak folklor można ocalić. A mianowicie potrzebuje on zupełnie innego podejścia — tu harmoszki i wypożyczonego skrzypka mało! Niezbędny profesjonalizm, umiar i — oczywiście — koncepcja. Trudno wyjść z szablonu, gdy zespołem kieruje ktoś, kto ma tylko dobre chęci. Umiaru powszechnie brakuje — koncerty trwają co najmniej dwie–trzy godziny, namnożyło się różnych festiwali i festiwalików, przeglądów, które nie tyle potrzebne są artystom i widzom, co kierownikom i działaczom!

Czuje Bończa, jak w tej chwili rozlegają się gromy, jak jest potępiany za brak patriotyzmu i herezję. Tymczasem moją intencją jest obrona folkloru!

Jak to zrobić?

Lepiej mniej a lepiej. Odejdźmy od masówek, może warto ogłosić konkurs na widowisko folklorystyczne, obrazek z dobrą, wysoką nagrodą; może rozejrzeć się za sponsorem, który da nie tyle rozkletany autobus, co pomoże zrealizować film, nagrania, jakie pójdą w szeroki świat; może przyznać granty dla zbieraczy i badaczy folkloru Wileńszczyzny — a śpieszyć się trzeba, oj trzeba!

Nasze narodowe pieśni może ocalić w stanie są ułożone inaczej lekcje muzyki? Pozalekcyjne zajęcia, ale na takim poziomie, gdzie byłby element zabawy, coś więcej niż zakuwanie poszczególnych utworów. No i wybór, żeby zespół taki mógł konkurować np. z kółkiem współczesnego tańca, pantonimy itp.

Folklor polski, jest na tyle atrakcyjny, że lansowany świeżo, umiejętnie i nowocześnie — w kontekście czasu, w jakim żyjemy — ma wszystkie atuty, by się obronić.

**Tomasz Bończa**

Samo życie

# Telefon jak prezent

Któż nie zna ciuciubabki, gdy jeden z uczestników zabawy z zawiązanymi oczyma stara się złapać drugiego.

— Chłodno, chłodniej, coraz chłodniej — skandują kibice, kiedy nieszczęśliwiec zamiast zbliżać się do obiektu pożądań, jak ślepy szczeniak oddala się w odwrotnym kierunku, na manowce.

W naszych mieszkaniach też chłodno, chłodniej, coraz chłodniej. I to bynajmniej nie z winy pogody, bo śniegu na ulicach nie ma, a marzec przypominał raczej ciepły listopad. To na duszy chłodno, bo milczy telefon. Ten rozżarzony niegdyś do białości telefon... oniemiał.

A cóż Państwo myślicie: jeszcze niedawno za 6 litów opłaty abonamentowej mogłeś nagadać się do woli. Dziś nastały inne czasy. Średni statystyczny obywatel będzie musiał zapłacić miesiecznie za rozmowy lokalne nie 6 litów, lecz co najmniej 36! To są szacunkowe dane, na pewno płacić trzeba będzie więcej.

Ktoś z aprobatą powita taki raptowny skok cen za rozmowy miejscowe, argumentując, że „ ". Ktoś inny zaoponuje: kapitalizm to system, w którym jak coś zdrożeje o kilka procent, to zaraz raban na cały kraj. A u nas cena wzrosła 6–krotnie (miejmy nadzieję, że nie więcej) i niby wszystko w porządku. Że tańsze będą połączenia z Australią czy Afryką? Co to obchodzi szeregowego obywatela, który z żalem wykłada z portfela pieniądze, nawet gdy trzeba zadzwonić do krewnych w Polsce czy w Niemczech.

Otóż szykując ten felieton, wyczytałem w poważnym czasopiśmie, że gdyby statystyczny Anglik zdecydował się przeznaczyć swoje miesięczne pobory na telefonowanie do USA, mógłby przeprowadzić ponad 1000 trzyminutowych rozmów, Niemiec i Francuz — ponad 500, Polak — ponad 80. Na ile byłoby stać przeciętnego obywatela naszego kraju, który miesięcznie otrzymuje 500 litów? Otóż niewiele więcej, niż 20 razy.

Przedsiębiorstwo „Lietuvos telekomas", zwiększając opłatę za lokalne rozmowy, z nikim się nie konsultowało. Potem legalizowano decyzję branżowego ministerstwa, ogłaszając głosowanie w parlamencie. Ponoć zwiększenie opłat za rozmowy lokalne będzie służyć modernizacji rodzimej telekomunikacji, ponoć w ten sposób uda się wygodniej sprywatyzować przedsiębiorstwo, zaś uzyskane od zagranicznego inwestora pieniądze przeznaczyć na rekompensaty oszczędności, których pozbawiono obywateli podczas reformy finansów. Ponoć logika przedsięwzięcia jest taka, że od razu trzeba pieniążki ściągnąć, aby potem je zwrócić...

Dziś może tylko emeryci się cieszą, bo za dotychczasową opłatą będą mogli miesięcznie pięć godzin rozmawiać telefonicznie bez dodatkowej opłaty. Tylko jak wzrost opłat odbije się na cenach towarów i usług, z których będzie musiała korzystać również najbardziej niezamożna część społeczeństwa? Zresztą, niebawem telekomunikacja zostanie sprywatyzowana i na pewno zostaną skasowane wszelkie ulgi. Już widzę tłumy emerytów, którzy autobusami i trolejbusami jadą wzajemnie w odwiedziny, bo to taniej, niż zatelefonować. A na razie słyszę, jak jedna koleżanka wylewnie żegna się z inną:

— Dziękuję, moja droga, żeś do mnie zatelefonowała...

Rozmowa telefoniczna jest teraz rzadka, niczym prezent.

**Józef Szostakowski**